

ŁÓDZIANIE UMIERAJĄ Z ZIMNA WE WŁASNYCH MIESZKANIACH

STR. 14

EXPRESS

ilustrowany



50-LATKA W MINI

● Anita Sokołowska skradła show podczas premiery filmu „Dalej jazda 2”.

STR. 18



Woda z instalacji zalała pracownię, w której były urządzenia do tomografii komputerowej, rezonansu magnetycznego i mammografii.

W PRACOWNI Z DROGIM SPRZĘTEM WODA STAŁA PO KOLANA

ZALAŁO MATKĘ POLKĘ

Instytut Centrum Zdrowia Matki Polki straty ocenia na 15 mln zł!
Nikt w porę nie zauważył awarii?

STR. 4



KAMIENICA PO ŁÓDZKU, CZYLI JAK Z HORRORU

STR. 4

PUSTE AKWARIA NA „STARCIE”



KOMU RYBK PRZESZKADZAŁY?

STR. 3



KTO ZASTĄPI KARD. RYSIA?

STR. 4



EXPRESSOWO

POŁOWA FERII. Atrakcje i wolne miejsca na półkoloniach. Dostępne są wolne miejsca na miejskich półkoloniach, a oferta miejskich instytucji i centrów rozrywki pozwala zaplanować ferie bez nudy.

● W 50 szkołach i placówkach oświatowych trwają miejskie półkolonie. Są jeszcze wolne miejsca. Zapisy odbywają się w szkołach i placówkach realizujących półkolonie do wy-czerpania miejsc. Z oferty mogą skorzystać uczniowie klas I-VI szkół podstawowych. Przygotowano ofertę standardową i rozszerzoną, realizowaną m.in. w placówkach pracy pozaszkolnej oraz szkołach dysponujących pływalniami. Koszt udziału obejmuje wyżywienie: 45 zł za dzień – oferta standardowa, 65 zł za dzień – rozszerzona.

Ferie można spędzić także w miejskich spółkach i instytucjach kultury.

● Orientarium zaprasza na spotkania edukacyjne i wydarzenia poświęcone światu zwierząt.

● Aquapark proponuje cykl „Ferie na Fali”, czyli aktywny wypoczynek, zajęcia sportowe i wodne atrakcje.

● Miejska Strefa Kultury organizuje warsztaty artystyczne w różnych częściach miasta, a EC1 Łódź łączy naukę z zabawą, oferując eksperymenty i zajęcia edukacyjne dla dzieci w różnym wieku.

● MOSiR zaprasza na lodowiska Bombonierka i Retkinia, gdzie można korzystać z ogólnodostępnych ślizgawek. Szczegóły i listy propozycji na każdy dzień ferii znajdziesz na stronach internetowych miasta, zoo, Fali, EC1 oraz MOSiR.

Na czas ferii specjalne oferty przygotowały także łódzkie centra handlowe.

● Hopa Lupa w Nowej Suckesji kusi feryjnymi promocjami. Karnet w cenie 300 zł umożliwia codzienny wstęp do wybranej strefy – city lub trampolin – przez całe ferie. W godz. 13-15 obowiązują „happy hours”: gogle VR za 5 zł, gokarty i samochodziki za 10 zł i automaty arcade za 3 zł. Od 13 do 15 lutego zaplanowano pokazy iluzjonistów i cyrkowców, koncerty dla dzieci i bezpłatne atrakcje: warkoczki i zmywalne tatuaże. W niedzielę, 15 lutego, pojawi się Pucio, bohater książki dla najmłodszych.

● W Porcie Łódź do końca ferii w atrium obok Ikea działa Pixel Floor – interaktywna podłoga reagująca na ruch, dostępna bezpłatnie w godz. 12-20. Wydłużone godziny pracy ma lodowisko na parking Portu Łódź, czynne do 13 lutego codziennie w godz. 10-20.

Przez całe ferie dostępne są też stałe atrakcje – bezpłatna szwedzka wioska i płatny Port Łódź Junior z opieką animatorów.

● Manufaktura – kryte lodowisko działa codziennie w godz. 10-21, a ceny zaczynają się od 20 zł za godzinę. Eksperymentarium oferuje zajęcia z animatorami – od laserowych gier zespołowych po warsztaty fizyko-chemiczne. Koszt 80 zł.

● Propozycję na ferie przygotowała Fuzja. W programie znalazły się bezpłatne pokazy z suchym lodem, sesje gier VR w industrialnych wnętrzach Kottłowni i warsztaty z ciekłym azotem na zakończenie ferii. Zapisy na darmowe wydarzenia prowadzone są poprzez profil „Fuzja Łódź” w mediach społecznościowych. (MJ)

Policjant po mszy zauważył przestępczy duet

Zuchwali złodzieje grasowali w pobliżu kościoła na Widzewie Wschodzie. W ich zatrzymaniu pomógł świadek, który stanął w obronie obrabowanego mężczyzny.

Wiesław Pierzchała

Do tego niecodziennego zdarzenia doszło w niedzielę, 1 lutego, na Widzewie Wschodzie. Policjant wydziału kryminalnego VI komisariatu tego dnia miał wolne i udał się na mszę św. do kościoła Matki Boskiej Jasnogórskiej przy ul. Gogola. Wracając zauważył 32-letnią kobietę i 45-letniego mężczyznę, którzy byli ścigani za udział w dwóch zuchwałych kradzieżach.

Pierwsza z nich miała miejsce 27 stycznia na ul. Gogola. Bandyci zaczepili 27-letniego przechodnia, któremu zabrali 20 zł, ale na tym się nie skończyło. Złodzieje widząc, że ma więcej pieniędzy kontynuowali rozmowę i wykorzystując jej nieuwagę zabrali z jej torby portfel, po czym odeszli w nieznanym kierunku.

Następnego dnia na tej samej ulicy para rabusiów zaczepiła seniorkę i poprosiła ją o wsparcie w formie pieniędzy na zakup



Szef łódzkiej policji, młodszy inspektor Mariusz Ślimiński, w piątek, 6 lutego, w siedzibie KMP przy ul. Sienkiewicza podziękował dzielnemu świadkowi.

żywności. Kobieta dała im 20 zł, ale na tym się nie skończyło. Złodzieje widząc, że ma więcej pieniędzy kontynuowali rozmowę i wykorzystując jej nieuwagę zabrali z jej torby portfel, po czym odeszli w nieznanym kierunku.

– Stróżę prawa z dużą determinacją przystąpili do rozwiązania tych sprawy. Dzięki anali-



Przestępcza para działała w okolicy kościoła przy ul. Gogola.

zie zebranego materiału dowodowego oraz informacjom przekazanych przez świadka zdarzenia z 27 stycznia ustalili rysopis sprawców – informuje asp. Kamila Sowińska z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

Szef policji dziękuje dzielnemu przechodniowi

Ciąg dalszy nastąpił 1 lutego, gdy policjant wracający z kościoła zauważył parę przestępców. Wezwani przez niego funkcjonariusze zatrzymali przestępczy duet i zawieźli do widzewskiego komisariatu.

Podejrzani usłyszeli już zarzuty za popełnione przestępstwa. Grozi im do ośmiu lat więzienia. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policjanci VI komisariatu pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Łódź - Widzew.

Szef łódzkiej policji, młodszy inspektor Mariusz Ślimiński, w piątek, 6 lutego, w siedzibie KMP przy ul. Sienkiewicza podziękował za dzielną postawę świadkowi, który zmusił rabusiów do oddania łańcuszka.

POLICYJNY BLACK HAWK KRAŻYŁ Z ANTYTERRORYSTAMI NAD ŁÓDZIĄ

Wiesław Pierzchała

Policyjny śmigłowiec Black Hawk można było zobaczyć w akcji nad Łodzią. Czyżby w mieście pojawili się dywersanci lub sabotażyści? Na szczęście, nie. Były to manewry, których uczestnicy szlifowali umiejętności i współpracę.

– Celem szkolenia była wymiana doświadczeń i doskonalenie umiejętności służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo, w szczególności w zakresie ewakuacji osób z miejsc trudno dostępnych. Szkolenie tego typu ma charakter cykliczny – wyjaśnia Izabela Dalecka z Komendy Wojewódzkiej Policji



Szkolenie z udziałem policjantów, żołnierzy, strażaków i śmigłowca Black Hawk odbyło się w dniach od 2 do 4 lutego w Łodzi.

w Łodzi. W manewrach uczestniczyli kontrterrorysty z Kielc, Poznania, Warszawy i Gorzowa Wielkopolskiego, a także policjanci Centralnego Pododdziału Kontrterrorystycznego Policji „BOA”, żołnierze 25. Brygady Kawalerii Powietrznej z Tomaszowa Maz. i strażacy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 10 Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Łodzi.

Do dyspozycji mieli słynny śmigłowiec Black Hawk należący do Komendy Głównej Policji w Warszawie. Policja ma pięć takich maszyn. Wszystkie stacjonują w stolicy. Do jego obsługi potrzeba co najmniej trzech członków załogi, zaś na pokład można zabrać do 13 osób.

Bląkała się na ulicy Wólczkańskiej

Ta 8-miesięczna suka została znaleziona na ul. Wólczkańskiej. 4 lutego trafiła do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 13 kg. Jej właściciel lub osoba, która chciałaby ją przysiąć, może zadzwonić pod numery telefonów: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.



FOT. SCHRONSKO-ŁÓDŹ.PL

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gąsulska
 tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
 prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
 lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komu przeszkadzały rybki na „Starcie”?

Puste akwaria formą protestu. Akwaryści przyszli jak zawsze - ale bez swoich rybek. Od niedzieli (8 lutego), na terenie stadionu „Start”, gdzie od wielu lat odbywała się giełda zoologiczna, obowiązuje zakaz obrotu żywym towarem: nie wolno sprzedawać ani wystawiać zwierząt kręgowych.

Emilia Kutlu

Od lat na terenie stadionu „Start” przy ul. św. Teresy od Dzieciątka Jezus co niedzielę organizowano giełdę zoologiczną. Tak było do wczoraj. Od niedzieli (8 lutego) wystawcy nie mogą już handlować zwierzętami.

Na mocy decyzji powiatowego lekarza weterynarii zakazano tam obrotu zwierzętami hodowanymi i dzikimi. Wybraliśmy się na wczorajszą giełdę - uderzyła nas wyjątkowo przygnębiająca atmosfera. Ludzie zamiast na rybki, patrzyli na gumowe atrapy i puste akwaria. Odwiedzający byli zawiedzeni i zaskoczeni - nie mogli ani kupić zwierząt, ani pokazać ich dzieciom. Hodowcy z kolei nie kryli oburzenia.

- Przyjeżdżam tu od 10 lat. Wziąłem syna, bo ma ferie, więc mamy trochę czasu wolnego. Chciałem mu pokazać hobby tych ludzi, a tu niestety, trafiliśmy na puste akwaria - mówi pan Marcin.

Na giełdzie głównie wystawiano i prezentowano ryby akwariowe, ale też krewetki, ślimaki, pająki, gekony, węże, myszy, szczury, króliki i ptactwo ozdobne.

Grupa Hobbystów Akwarystyki i Terrarystyki z woj. łódzkiego złożyła petycję przeciwko decyzji o zakazie. Zebrali prawie 450 podpisów.

- Sprzedawałem swoje rybki od 6 lat na tej giełdzie, aż do



Na wczorajszej giełdzie można było zobaczyć tylko puste akwaria. W części z nich umieszczono plastikowe atrapy rybek.



Akwaryści podkreślają, że wyhodowanym przez nich rybkom nie działa się krzywda.

dzisiaj. Mamy wielki żal do ludzi, którzy wydali ten zakaz. Działalność przez nas prowadzona nikomu nie szkodzi. My wszyscy byliśmy tu dla siebie jak rodzina - mówi wieloletni akwarysta.

- Jest nam bardzo smutno, ludzie są zaskoczeni, podchodzą i zadają pytania - dodaje pan Tomasz, który na giełdę przyjeżdżał ze swoimi rybkami od 3 lat.

Małgorzata Tarczyńska, która akwarystyką zajmuje się od 20 lat, zapowiedziała, że hobbysty są w trakcie załatwiania formalności, potrzebnych do założenia stowarzyszenia i zniesienia zakazu.

- To jest miejsce, które skupia pasjonatów. Przychodzą tu kolejne pokolenia. Dbamy o dobrostan zwierząt, nie przywozimy ich w duże mrozy - podkreśla Małgorzata Tarczyńska.

Co można było wczoraj kupić na giełdzie? Np. u pana Krzysztofa, który handluje od 20 lat, akcesoria do terrariów i akwariów oraz pokarm dla gryzoni, ptactwa i rybek.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ZIEMIA I LUDZIE

PRAWDZIWE HISTORIE CZYSTEGO POWIETRZA

Wreszcie przestaliśmy marznąć

Pani Urszula i jej mąż Dariusz zdecydowali się na skorzystanie z programu Czyste Powietrze, by przeprowadzić kompleksową termomodernizację domu i wyrzucić starego kopciucha na węgiel na rzecz pompy ciepła. Ich stary, ponad 60-letni dom zyskał nie tylko dużo wyższy standard, ale także piękny i nowoczesny wygląd.

Małżeństwo z Rudzin zdecydowało się skorzystać z Czystego Powietrza jeszcze w pandemii, czyli na zasadach sprzed reformy programu (jego nowa odsłona ruszyła 31 marca 2025 r.). Nie był to najlepszy czas dla ich domowego budżetu, ale, jak opowiada pani Ula - po prostu było im zimno. Choćby piec był rozgrzany do czerwoności, w domu nie udawało się uzyskać temperatury wyższej niż 20 st. C. Tak im to doskwierało, że poszli do gminy dowiedzieć się, jak wypełnić wnioski. Okazało się, że nie będzie to takie trudne. - Przemiliły urzędnik z naszej gminy pomógł nam przejść przez to bezboleśnie. Powiedział, jakie dokumenty zgromadzić, jak spać całosc i złożyć. Pomógł nam także przejść przez rozliczanie poszczególnych etapów inwestycji - mówi pani Urszula.

Od razu poczuł różnicę

Termomodernizację rozpoczęli w 2022 r. Ocieplili styropianem



ściany, fundamenty, a dach wełną mineralną. Zainstalowali pompę ciepła do ogrzania domu. Na dachu pojawiła się instalacja fotowoltaiczna - sfinansowana również z dotacji z Czystego Powietrza (w obecnym naborze instalacja PV nie jest już kosztem kwalifikowanym). Dzięki niej korzystanie z prądu, a więc również z pompy ciepła, jest o wiele tańsze. Małżeństwo zdecydowało się także pozbyć starego bojlera do podgrzewania ciepłej wody. Zamontowali nowoczesny,

UWAGA, KONKURS!

Jesteś beneficjentem Czystego Powietrza? Podziel się z nami swoją prawdziwą historią i przekonaj innych do inwestycji w zdrowie i ciepło. Wejdź na czystepowietrzejestok.pl

Co miesiąc do wygrania hulajnoga elektryczna!

Na jakie źródło ciepła można dostać dofinansowanie z Czystego Powietrza

Program Czyste Powietrze promuje bezemisyjne i niskoemisyjne źródła ciepła, czyli takie, które nie emitują szkodliwych związków i pyłów do atmosfery. Do takich źródeł należą pompy ciepła (powietrzne lub gruntowe), kotły na pellet drzewny lub zgazowujące drewno, a także ogrzewanie elektryczne. Od 2025 r. nie można już uzyskać dotacji na kotły gazowe i olejowe. Dodatkowo wszystkie pompy ciepła, kotły na pellet i kotły zgazowujące drewno muszą znaleźć się na liście zielonych urządzeń i materiałów (<https://lista-zum.ios.edu.pl/>), aby kwalifikować się do dofinansowania.

Warto też wiedzieć, że jeśli audyt energetyczny (jest obecnie obowiązkowy, ale na niego także można otrzymać dofinansowanie) wykaze, że nasz dom potrzebuje ocieplenia lub lepszego ocieplenia niż obecne, będziemy musieli zastosować się do wskazówek z tego dokumentu. Termomodernizacja domu także może być dofinansowana.

który podgrzewa wodę zaledwie w 15 minut.

- Nasz kopciuch miał co prawda podajnik paliwa, ale poza tym żadnych innych zalet. Razem z nim pozbyliśmy się bałaganu, kurzu i pyłu węglowego. Nie mamy już kłopotu z dosypywaniem ekogroszku - wcześniej takiej czynności trzeba było czyścić kotłownię, ściany i samego siebie - opowiada pani Urszula. - Różnicę zauważyliśmy też w jakości powietrza. Gdy sąsiedzi rozpalają piece, tylko z daleka dociera do nas nieprzyjemny

zapach dymu. Dlatego namawiamy sąsiadów do wymiany pieców. Jednego już namówiliśmy, drugi jeszcze się waha - dodaje.

Najlepsze jednak jest to, że rachunki są wielokrotnie niższe. Zamiast fortuny na opał i prąd, wydają 1600-1800 zł rocznie za ogrzewanie i ciepłą wodę oraz korzystanie z energii elektrycznej! W ich domu temperatura zimą wynosi 23 st., bo - jak mówi pani Ula - tyle im wystarczy, by czuć komfort termiczny. - Z Czystego Powietrza zwrócono nam ponad 80 procent kosztów

całej inwestycji. Sami nigdy nie zrobilibyśmy takiej modernizacji. Dlatego polecam to każdemu - kończy pani Ula.

Jak działa pompa ciepła

Mogłoby się wydawać, że pompa ciepła po prostu tłoczy do domu ciepłe powietrze. Jednak zasada działania takich pomp jest bardziej skomplikowana. Cały ten proces opiera się na obiegu termodynamicznym, podobnym do tego, jak działa lodówka, tylko... w odwrotnym kierunku.

Pompa ciepła w ziemie pobiera ciepło z zewnątrz (w zależności od rodzaju pompy z powietrza, wody lub gruntu), nawet przy niskich temperaturach. Następnie sprężarka podnosi temperaturę tego ciepła do poziomu użytecznego i przekazuje je do systemu grzewczego domu, np. ogrzewania podłogowego. W większe mrozy, gdy ciepło powstające dzięki pompie nie wystarcza, pompa może wspomagać się dodatkowymi grzałkami elektrycznymi. W lecie pompa ciepła może obniżyć temperaturę powietrza w domu o kilka stopni. Pompy ciepła nie nadają się do domów bez odpowiedniej izolacji, ponieważ nie działają efektywnie - pobierają dużo prądu, co prowadzi do wysokich kosztów, i są o wiele mniej wydajne. Sprawdzają się więc tylko w ocieplonym domu, zaopatrzone w energooszczędne okna, drzwi itp.

Nie żyje socjolog dr Andrzej Rostocki

Magdalena Jach

W piątek, 6 lutego, zmarł dr Andrzej Rostocki – ceniony łódzki socjolog, wykładowca akademicki i znakomity humanista. Pozostawił wieloletni dorobek naukowy i dydaktyczny, a dla wielu był przede wszystkim ogromnym autorytetem.

Dr Andrzej Rostocki był wykładowcą na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. Ostatnie miesiące życia zmagał się z ciężką chorobą. Był bardzo lubiany jako wykładowca za erudycję, barwne anegdoty i rzadką umiejętność łączenia wiedzy z pasją.

Informację o jego śmierci przekazał dziennikarz Marek Palczewski przyjaciel zmarłego. We wzruszającym wpisie podkreślił ogromną wiedzę dr. Rostockiego, jego miłość do książek, talent krytyka literackiego i niezwykłą kulturę osobistą.

„Badacz o ogromnej wiedzy i kompetencji. Miłośnik książek, krytyk literacki. Wielki, wspinały Człowiek. Zawsze życzliwy, uśmiechnięty i pomocny.



Rozmowy z Nim były ucztą intelektualną. Znałem go od połowy lat 90., kiedy pracował w biurze prasowym prezydenta miasta. Wielokrotnie zapraszałem Go do studia telewizyjnego, Andrzej nigdy nie odmówił. Zawsze dodawał jakość do programu. Przez wiele lat pracowaliśmy w Wyższej Szkole Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi (dziś AHE), gdzie był prodziekanem ds. studenckich na kierunku dziennikarskim. Wiem, że był ceniony, wręcz uwielbiany przez studentów za swoje wykłady, niezwykle anegdoty, niezrównane poczucie humoru. Przez kilka ostatnich miesięcy pogrążony był w ciężkiej chorobie” – napisał Marek Palczewski na Facebooku.

Kamienica po łódzku, czyli... jak z horroru

Odpadający tynk, czarny sufit po pożarze, smród uryny w przedsionku i nieproszeni goście pod drzwiami. To codzienność mieszkańców kamienicy przy ul. Pabianickiej 1. Lokatorzy od 2014 roku nie mogą doprosić się remontu. Miejscy urzędnicy obiecują malowanie klatki schodowej już w... 2027 roku.

Emilia Kutlu

Od wielu lat mieszkańcy kamienicy przy ul. Pabianickiej 1, której administratorem jest Zarząd Lokali Miejskich, nie mogą doprosić się od władz miasta renowacji budynku. Kamienica została wybudowana w 1914 roku, a ostatni remont miał miejsce w latach 80. ubiegłego wieku.

Od ponad 40 lat nic się nie zmieniło. Budynek się rozpada, a mieszkańcy boją się o swoją przyszłość w tym miejscu.

Lokatorzy złożyli już kilkanaście pism do Urzędu Miasta i Zarządu Lokali Miejskich – niestety, bezskutecznie.

- W 2017 roku doczekaliśmy się wymiany okien na klatkę schodową. Było to konieczne ze względu na przepisy o bezpieczeństwie, ponieważ zamiast okna na ostatnim piętrze była zamontowana pleksa, a pozostałe były nieszczelne – mówi pani Joanna Defińska, mieszkanka kamienicy przy ul. Pabianickiej 1.

Kamienica mogłaby zagrać w horrorze. Barrierka przy schodach na klatkę schodowej się chwieje, tynk odpada ze ścian, a sufit jest cały czarny i osmolony po pożarze w 2014 r. Malowanie przewidziano dopiero na 2027 rok.

Pani Joanna za czynsz mieszkania o powierzchni 50 mkw. płaci - 650 zł (plus opłaty za prąd, ogrzewanie, wodę, śmieci) - razem to ok. 1200 zł - więcej niż w ładnym bloku.

Jej sąsiadka płaci o 100 zł więcej. W styczniu 2026 roku czynsz został podwyższony.

Kamienica nie ma centralnego ogrzewania, nie jest ocieplana z zewnątrz styropianem. Ściany są zimne i mokre, przez co pleśń wchodzi do mieszkań, a każdy grzeje sobie mieszkanie we własnym zakresie.



Klatka schodowa nie była odnawiana od dziesięcioleci.

FOT. EMILIA KUTLU



Tak wygląda XXI wiek w Łodzi. Na zdjęciu wspólna toaleta przy Pabianickiej 1.

FOT. EMILIA KUTLU

mi w nocy i nad ranem. Nie mówiąc już o tym, że załatwiają swoje potrzeby w przedsionku przy drzwiach do piwnicy - dodają mieszkańcy.

Posesja jest traktowana jak publiczna toaleta. A wystarczyłoby zamontować bramę na podwórzu i zainstalować domofon przy wejściu do kamienicy.

Przed laty miejscy urzędnicy odpisali pani Joannie, że rozpatrzą instalację domofonu w budżecie w 2021 r. (koszt wyceniono wtedy na 6 tys. zł) - mija 5 lat, a domofonu jak nie było, tak nie ma.

Jakie plany wobec kamienicy ma Urząd Miasta Łodzi?

- W ostatnich pięciu latach wykonano w budynku bieżące prace konserwacyjne, w tym m.in. wymianę oświetlenia na klatce schodowej, okna na strychu, rynien od strony podwórza, zabezpieczenie okienek piwnicznych oraz wyrównanie nawierzchni podwórza - wylicza Jacek Tokarczyk, rzecznik prezydent Łodzi. - W 2026 roku Zarząd Lokali Miejskich planuje m.in. wymianę drzwi do klatki schodowej, okienka w WC wspólnych, naprawę pozostałej części dachu oraz weryfikację instalacji elektrycznej i przygotowanie instalacji pod montaż domofonu, o który wnioskowali mieszkańcy.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 04.02.2026 r. zmarł w wieku 84 lat

Ś + P

Zdzisław Kaczmarek

Operator filmowy Człowiek obrazu, światła i wrażliwości. Artysta, który swoją pracą potrafił opowiadać historie bez słów, zatrzymywać emocje w kadrach i nadawać sens każdej chwili zapisanej na taśmie filmowej. Pamięć o Nim pozostanie żywa w Jego dziełach.

Pogrzeb odbędzie się dnia 11.02.2026 godzina 9:10 na cmentarzu Żarzew Łódź ul. Przybyszewskiego 237

Z głębokim smutkiem i miłością żegna Go
Żona wraz z Rodziną

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net



Wiele osób jako metropolitę łódzkiego widziałoby związanego z Łodzią abp. katowickiego Andrzeja Przybylskiego. Jest bardzo lubianym kapłanem, pozostaje blisko ludzi. Na jego koncie na Facebooku, można zobaczyć, jak tańczy podczas sylwestra dla ubogich w parafii św. Piotra i Pawła w Katowicach.

Kto następcą kard. Rysia? Pojawiają się nowe nazwiska

Anna Gronczewska

Kto zastąpi kard. Grzegorza Rysia i zostanie nowym metropolitą łódzkim? Na „giełdzie” pojawiają się kolejne nazwiska. To już nie tylko kard. Konrad Krajewski.

Od listopada kard. Ryś jest metropolitą krakowskim. Łódź opuścił po ośmiu latach. Od tego czasu archidiecezja czeka na jego następcę. Na razie administruje nią bp Zbigniew Wołkowicz.

W listopadzie pojawiły się głosy, że następcą kard. Rysia zostanie kard. Konrad Krajewski, łódzianin, absolwent łódzkiego Wyższego Seminarium Duchownego. Zna diecezję i posługujących tu księży, ale od lat mieszka w Watykanie. Był ceremoniarzem Jana Pawła II. Teraz jest jałmużnikiem papieskim. Czy papież Leon XIV zdecyduje się na taką nominację, a kard. Krajewski będzie chciał opuścić Watykan? Katolicki portal „Deon” podał nazwiska innych potencjalnych kandydatów.

„Jednym z nich jest bp Grzegorz Suchodolski, biskup pomocniczy siedlecki, mający duże doświadczenie w praktycznej ewangelizacji i potrafiący znajdować wspólny język

z Kościołem młodych” – twierdzi dziennikarze „Deonu”.

Innym z kandydatów może być biskup pomocniczy archidiecezji lubelskiej Adam Bab, duszpasterz młodzieży zaangażowany w Światowe Dni Młodzieży. Na „giełdzie” pojawia się nazwisko biskupa pomocniczego diecezji gdańskiej Piotra Przyborka.

Nie można też wykluczyć, że metropolitą łódzkim zostanie bp Zbigniew Wołkowicz, obecny administrator diecezji. Jednak dopiero ponad rok jest biskupem, ma więc małe doświadczenie. Podobnie jak bp Piotr Kleszcz, biskup pomocniczy archidiecezji łódzkiej.

Nie powinniśmy zapomnieć o bp. Marku Marcza, innym biskupie pomocniczym archidiecezji łódzkiej, sekretarzu Konferencji Episkopatu Polski. Nie wiadomo jednak, czy będzie chciał zrezygnować z tej prestiżowej funkcji.

Wiele osób jako metropolitę łódzkiego widziałoby abp. katowickiego Andrzeja Przybylskiego, który urodził się w Łowiczu, mieszkał w Walewicach, maturę zdał w I LO w Łodzi. Jest lubianym kapłanem.

Kiedy poznany nazwisko nowego metropolity łódzkiego? Tego nikt nie wie, nie ma tu obligatoryjnych terminów.

Zalało „Matkę Polkę”. Kosztowny sprzęt utonął w wodzie

Instytut Centrum Zdrowia Matki Polki straty ocenia na 15 mln zł! Woda z instalacji zalała pracownię, w której był urządzenia do tomografii komputerowej, rezonansu magnetycznego i mammografii.

Matylda Witkowska

W „Matce Polsce” trwa szacowanie strat, a są one ogromne. – Pracownia została całkowicie zalana. Woda stała w niej po kolana – przyznaje Jakub Wojtczak z działu komunikacji szpitala. Jak dodaje, jeszcze długo po osuszeniu pracowni z tomografu i rezonansu wyciekła woda. Pacjenci na badania kierowane są do innej pracowni. Niestety, badania tomografem zostały odwołane. Nie wiadomo, na jak długo.

To była chwila. W nocy z wtorku na środę (3 na 4 lutego) w pawilonie A ICZMP doszło do awarii instalacji wodnej, z której zaczęła strumieniem lać się woda. Jej przyczyna nie została jeszcze do końca ustalona, ale najprawdopodobniej nie było tu winy człowieka. Choć to bardzo dziwne, nikt tego jednak w porę nie zauważył.

Do awarii doszło tuż nad pracownią tomografii komputerowej, rezonansu magnetycznego i mammografii z której korzystały pacjentki oddziału ginekologiczno-położniczego.

Woda w pracowni z drogiem sprzętem stała po kolana. Nikt w porę nie zauważył awarii?



Tomograf, rezonans, mammograf to bardzo drogie urządzenia. Szpital szacuje, że ra-

zem ze sprzętem wspomagającym w pracowni zniszczeniu uległo wyposażenie warte blisko 15 mln zł.

– Pracownia jest pozbawiona możliwości funkcjonowania i diagnozowania. Jest nieczynna do odwołania, a my w tym czasie będziemy starać się usuwać skutki awarii – informuje Jakub Wojtczak.

Tymczasowo pacjentki na badania rezonansem i tomo-

grafem kierowane są do podobnej pracowni w części pediatrycznej. Niestety, zawieszone są badania mammografem.

Na miejscu był już przedstawiciel ubezpieczyciela szpitala, ale decyzji jeszcze nie ma. Szpital poinformował też o problemie Ministerstwo Zdrowia, któremu podlega.

Jakub Wojtczak mówi, że... można wesprzeć szpital indywidualnie np. przekazując 1,5 proc. na Fundację na Rzecz Rozwoju Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi.

REKLAMA

0411460967

Silver Potańcówka



zagra

DJ WIKI

w



Łódź



14.02
od 12⁰⁰ do 19⁰⁰

TU
SIĘ
TAŃCZY

Letnie festiwale, susza w „Botaniku” i zagrożenie powodziami, czyli burza wokół drenażu

- Drenaż Błoni Łódzkich zagrozi równowadze ekologicznej tego terenu, m.in. żyjącym tam ptakom i zwierzętom - alarmują przeciwnicy przygotowania tego terenu pod letnie festiwale. - Żadnego osuszania terenu nie będzie, tylko naprawa już istniejącego systemu odwodniania - upiera się Urząd Miasta Łodzi.

Dariusz Pawłowski

Przedstawiciele Holdingu Łódź i Łódzkiego Centrum Wydarzeń ogłosili, że przystępują do prac na rzecz przygotowania terenu na Błoniach Łódzkich pod potrzeby letnich festiwali muzycznych: Łódź Summer Festival i Audioriver Festival.

W magistracie uznano, że największym zagrożeniem dla organizacji dorocznych wydarzeń jest podmokły grunt na Błoniach, który podczas intensywnego deszczu natychmiast staje się grząską, wypełnia się stojącą wodą. W oficjalnych komunikatach urzędnicy zdecydowanie odcinają się od funkcjonującego wcześniej w tym kontekście określenia „osuszanie Błoni Łódzkich”.

- Nie będzie żadnego osuszania, nie powstanie też w tym miejscu nowa infrastruktura, prace obejmą jedynie remont już istniejącego zepsutego systemu drenażowego - zapewnia Łukasz Goss, prezes Holdingu Łódź. - Porządkujemy zdegradowany teren, poprawiamy jego funkcjonowanie i dostępność. Docelowo powstanie tu także droga techniczna, która ograniczy rozjeżdżanie zieleni przez pojazdy produkcyjne, a poza sezonem festiwalowym będzie dostępna dla rowerzystów, rolkarzy i spacerowiczów.

Oddział prasowy w łódzkim magistracie dodaje:

„Celem prac jest usprawnienie odprowadzania nadmiaru wody w czasie intensywnych opadów i przywrócenie prawidłowych warunków wodno-

gruntowych na tym terenie. Ingerencja w środowisko jest lokalna i kontrolowana. System drenażowy działa w ograniczonym zasięgu (do ok. 30 metrów), co oznacza, że nie ma zagrożenia dla Ogrodu Botanicznego ani sąsiednich terenów zielonych. (...) Celem jest stworzenie uporządkowanej, bezpiecznej i estetycznej przestrzeni rekreacyjnej, w której mieszkańcy będą mogli korzystać przez cały rok”.

Komu przeszkadza błoto?

Wątpliwości mają jednak społecznicy, którzy kwestionują sens projektów władz miasta dotyczących Parku na Zdrowiu i Ogrodu Botanicznego.

- Miasto chwali się planem drenażu Błoni Łódzkich. Dla nieorientowanych: to element jednego większego pro-

jektu, w ramach którego należą do miasta holding zamierza przejąć część cennego przyrodniczo terenu obejmującego Ogród Botaniczny, Błonia (służące obecnie celom rozrywkowo-festiwalowym) oraz część parku na Zdrowiu - uważa Gabriela Jarzębowska-Lipińska, łódzianka, adiunkt na Wydziale „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego. - Nikt nie pyta o sens przywracania systemowi drenów w sytuacji, gdy podmokły teren jest użytkowany przez ptaki i inne mieszkające tam zwierzęta. Osuszanie Błoni jest tłumaczone tym, że latem organizowany jest tam festiwal. Pomijam pytanie, czy Błonia są faktycznie dobrym miejscem na taką imprezę (pewno lepszą niż Park na Zdrowiu). Jako że jednak jest już dosyć stara, przypo-

minają mi się lata dwutysięczne, kiedy jeździłam na festiwal Woodstock. Tam też było błoto. Dużo błota. I co? I nic. Wiadomo było, że jak jedzie się na festiwal, to się człowiek utapia w błocie. Czy dzisiejsi festiwalowicze nie chcą się taplać, czy też może władze Łodzi zachowują się jak nadopiekuńcza matka, każąc swojemu dwulatkiowi starannie omijać kałuże - zastanawia się Gabriela Jarzębowska-Lipińska.

Naukowcy PAN krytycznie o planach magistratu

W mediach społecznościowych „zagotowało” się i padają pełne emocji określenia. Autorzy wpisów nie kryją rozczarowania, nie brakuje głosów o arogancji przedstawicieli magistratu i bezcelowości konsultacji społecznych.

Także Europejskie Regionalne Centrum Ekohydrologii Polskiej Akademii Nauk opublikowało krytyczne stanowisko w tej sprawie.

Czytamy w nim, że: „Nawet niewielkie, ale trwałe obniżenie zwierciadła wód gruntowych może prowadzić do: stresu wodnego drzew i roślinności zielonej, utraty siedlisk wilgotnych i półwilgotnych, spadku odporności ekosystemu na fale upałów i susze, nieodwracalnej degradacji funkcji ekosystemowych”.

Naukowcy obawiają się, że na skutek planowanych przez władze Łodzi działań dojdzie do suszy w Ogrodzie Botanicznym. Z drugiej strony wzrosnie ryzyko powodziowe wzdłuż doliny Łódki i u jej ujścia do Neru.



Letnie festiwale na Błoniach Łódzkich cieszą się dużą popularnością.

FOT. PAWEŁ LACHETA / POLSKA PRESS

W ostatni weekend września Łódź znów rozbrzysnie Festiwałem Światła

Dariusz Pawłowski

Tegoroczna edycja Festiwalu Światła odbędzie się w dniach 25-27 września. Towarzyszyć będzie jej hasło „Marzenia”.

Organizatorzy imprezy rozpoczęli otwarty nabór projektów do XVI edycji Light Move Festivalu. Zaproszenie zostało skierowane do doświadczonych twórców, jak i debiutantów. „Poszukiwane są projekty, które w nieoczywisty i poruszający sposób odmieniają miejskie przestrzenie Łodzi po zmroku”.

Termin nadsyłania zgłoszeń mija 2 marca. Formularze aplikacyjne, regulamin oraz szczegółowy briefing dostępne są na stronie internetowej festiwalu: lmf.com.pl.

XVI edycja Festiwalu Światła odbędzie się w dniach 25-27 września 2026 roku. Przez trzy wieczory miasto wypełnią spektakularne realizacje świetlne, muzyka, instalacje i inne wydarzenia.



Light Move Festival 2025 w Łodzi.

FOT. GRZEGORZ GAŁAŃSKI

Silver Potańcówka w Centrum Handlowym M1 Łódź. To będą pierwsze takie walentynki

Materiał informacyjny

Na taneczną zabawę w walentynki zaprasza Centrum Handlowe M1 przy ul. Brzezińskiej w Łodzi. W Święto Zakochanych przypadające w sobotę 14 lutego organizuje Silver Potańcówkę. A poprowadzi ją legendarna DJ Wika.

W tej tanecznej zabawie może wziąć udział każdy, od Gen Z po Baby Boomersów. Nie chodzi w niej bowiem o wiek uczestników, a o wspólne spędzenie dobrego czasu przy ponadczasowych hitach, zaproponowanych przez niezwykłą DJ Wikę.

Organizując takie spotkania łódzkie centrum handlowe chce realnie przeciwdziałać wszechobecnej, postępującej samotności, z którą borykają się nie tylko seniorzy, ale i lu-



Silver Potańcówka - szykuje się wspaniała impreza.

FOT. MAT. PRAS.

dzie z młodszego pokolenia. M1 zachęca ich w ten sposób do wyjścia z domu, do aktywnego, towarzyskiego życia, angażowania się w różnego rodzaju przedsięwzięcia. Taki tryb życia sprzyja lepszej kondycji - także psychicznej.

- Centra handlowe ewoluują. Chcemy, by M1 Łódź było

dla mieszkańców „trzecią przestrzenią”, czyli nieoczywistym, ale swojskim miejscem między domem a pracą, do którego wpada się po codzienne zakupy, a także po kulturę i emocje. Silver Potańcówka to nasz energetyczny start w 2026 rok, właśnie takie nieoczywiste podejście

do integracji Łódzian - mówi Aleksandra Kruk, dyrektor M1 Łódź.

M1 Łódź przy ul. Brzezińskiej w Łodzi nie tylko prowadzi działalność handlową i usługową, ale i występuje z nowymi pomysłami, proponuje imprezy, skierowane do mieszkańców.

W KAWALERII POWIETRZNEJ W LEŹNICY SPADŁ DRON

Sławomir Sowa

Oddział Żandarmerii Wojskowej w Łodzi prowadzi dochodzenie w sprawie małego BSP, który 6 lutego spadł na teren 1 batalionu kawalerii powietrznej w Leżnicy Wielkiej.

Po południu w piątek zatrzymano operatora drona.

Do zdarzenia doszło wczesnym rankiem 6 lutego. O godzinie 7.45 dyżurny Żandarmerii Wojskowej w Łodzi odebrał telefon od oficera kawalerii powietrznej o znalezieniu drona.

Jak mówi ppłk Tomasz Chamerski, zastępca komendanta Oddziału Żandarmerii Wojskowej w Łodzi, na miejsce natychmiast wysłano grupę żandarmerii. Żandarmeria nie podaje zbyt wielu szczegółów. Wiadomo, że dron nie wyrządził żadnych szkód na ziemi, nikt nie odniósł obrażeń.

Dron został zabezpieczony. Stwierdzono, że nie stwarza zagrożenia. Zostanie teraz przekazany biegłym w celu szczegółowego zbadania.

Jeszcze w piątek po południu funkcjonariusze łódzkiego oddziału Żandarmerii Wojskowej ustalili i zatrzymali operatora

drona. Sprawcy, którym okazał się 22 letni obywatel Polski, przedstawiono zarzut popełnienia przestępstwa z art. 212 ust. 1 pkt 1 lit. a ustawy Prawo lotnicze - podano w komunikacie.

Sprawą zajmie się prokuratura, a konsekwencje dla właściciela drona mogą być poważne.

W komunikacie Żandarmerii Wojskowej czytamy:

„Żandarmeria Wojskowa przypomina, że zgodnie z Prawem lotniczym, wykonywanie lotów przy użyciu statku powietrznego m.in. nad terenami i obiektami wojskowymi, stanowi przestępstwo zagrożone karą pozbawienia wolności do lat 5.”

Jak mówi ppłk Chamerski to pierwszy taki przypadek w regionie łódzkim. Nie wiadomo, czy tajemniczy dron wleciał przypadkiem na teren jednostki kawalerii powietrznej, czy też było to celowe działanie.

W Leżnicy Wielkiej stacjonują 1 batalion kawalerii powietrznej i 1 dywizjon lotniczy wchodzące w skład 25. Brygady Kawalerii Powietrznej, elitarniej jednostki, jedynej tego typu w polskich Siłach Zbrojnych.

Drona odkryto w piątek rano (zdjęcie ilustracyjne).



FOT. DZISIE

Podejrzany o postrzelenie wiceszefa GRU zatrzymany?

Anna Nagel, PAP

Rosyjska Federalna Służba Bezpieczeństwa (FSB) zakomunikowała w niedzielę, że w Dubaju zatrzymano mężczyznę podejrzanego o dokonanie zamachu na gen. Władimira Aleksiejewa.

Według FSB urodzony w 1960 r. Lubomir Korba został zatrzymany w Dubaju oraz przekazany stronie rosyjskiej. Śledczy przypuszczają, że to on miał w piątek kilkakrotnie postrzelić Aleksiejewa.

Zgodnie z komunikatem FSB, jeden ze współników Korby został aresztowany w Moskwie, a kobieta, która też współpracowała z podejrzanym o zamach, miała uciec na Ukrainę. Reuters przekazał w sobotę, powołując się na rosyjskie media, że

wiceszef wywiadu wojskowego GRU Aleksiejew odzyskał przytomność po operacji, a jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. 64-letni wojskowy jest objęty sankcjami Zachodu za domniemaną rolę w cyberatakach przypisywanych Rosji. Miał też zorganizować zamach na podwójnego agenta Siergieja Skripala, przeprowadzony w 2018 r. w Wielkiej Brytanii z użyciem środka paralityczno-drgawkowego nowicok.

Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow wyraził pogląd, że za postrzeleniem Aleksiejewa stały ukraińskie służby specjalne, a celem ataku na wiceszefa GRU było sabotowanie rozmów pokojowych. Władze Ukrainy zapewniły, że nie mają z tym zamachem nic wspólnego.

Więcej o tym na str. 8

Koniec wojny w czerwcu? USA wyznaczyły Rosji i Ukrainie datę

Karolina Wrońska, PAP

USA wyznaczyły Ukrainie i Rosji termin w czerwcu na zawarcie porozumienia kończącego wojnę - przekazał prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, cytowany przez agencje Reutersa i AP.

„Amerykanie proponują, by strony (ukraińska i rosyjska) zakończyły wojnę na początku tego lata, i najpewniej będą wywierać presję zgodnie z tym harmonogramem. (...) Mówią, że chcą wszystko zakończyć do czerwca. I że zrobią wszystko, by zakończyć wojnę. Chcą jasnego harmonogramu wszystkich działań” - oznajmił Zełenski w wypowiedzi dla dziennikarzy międzynarodowych mediów, opublikowanej w sobotę rano.

„Dlaczego właśnie do tego lata? Rozumiemy, że kwestie wewnętrzne w Ameryce (zaplanowane na listopad tzw. wybory środka kadencji - PAP) mają wpływ i z pewnością staną się dla nich jeszcze bardziej aktualne. Po raz pierwszy strony omówiły, że najtrudniejsze kwestie z pewnością mogą zostać poruszone podczas trójsstronnego spotkania przywódców. Z pewnością. Ale do tego potrzebne są pewne elementy przygotowawcze. Ważne jest, że dyskusja w takim formacie jest obecna” - zaznaczył Zełenski.



USA domagają się zakończenia wojny do początku lata. Jeśli termin ten nie zostanie dotrzymany, administracja USA prawdopodobnie wywrze presję na obie strony.

FOT. PAPIERA

Prezydent oznajmił również, że Stany Zjednoczone potwierdzają swój udział w monitorowaniu przyszłego zawieszenia broni między Ukrainą i Rosją.

„Wojskowi przeprowadzili rozmowy i rozumieją, w jaki sposób - w przypadku podjęcia przez polityków decyzji o zakończeniu wojny - będzie przebiegało, pod względem technicznym, monitorowanie zawieszenia broni przez Ukrainę, Rosję i Stany Zjednoczone. Oznacza to, że Stany Zjedno-

czne potwierdzają swój udział. Jeśli chodzi o Europę, nie oznacza to, że nie będzie ona uczestniczyć w tym procesie. Mówię tylko o tym, o czym rozmawiano, a o czym nie rozmawiano podczas spotkania w Abu Zabi” - wyjaśnił prezydent.

Szef państwa ukraińskiego powiadomił, że Stany Zjednoczone zaproponowały, że w tym tygodniu zorganizują kolejną, trzecią rundę rozmów trójsstronnych Ukraina-USA-Rosja. Jak dodał, te negocjacje

prawdopodobnie odbędą się w Miami. „Potwierdziliśmy nasz udział” - oznajmił.

Zdaniem Zełenskigo deficyt rosyjskiego budżetu zmusza Kreml do zmniejszenia wydatków dla wojskowych, co w warunkach rosnących strat na polu walki prowadzi do redukcji sił na linii frontu. Zauważył, że przywódca Rosji Władimir Putin nie chce ogłaszać mobilizacji, dlatego rozważa przerwę w wojnie. „Myślę, że potrzebują przerwy. Myślę, że Putin myśli o przerwie” - ocenił.

Ambasador kontra marszałek, czyli dyplomatyczna zawierucha

Dorota Kowalska

Thomas Rose, ambasador USA w Polsce, zamieścił na X mocne oświadczenie, że nie będzie się kontaktował z marszałkiem Sejmu Włodzimierzem Czarzastym.

„Ze skutkiem natychmiastowym nie będziemy już utrzymywać kontaktów ani komunikować się z marszałkiem Sejmu Czarzastym, którego oburzające i nieuzasadnione obelgi pod adresem prezydenta Donalda Trumpa poważnie zaszkodziły naszym dotychczasowym relacjom z premierem Tuskiem i jego rządem” - napisał Rose. - „Nie pozwolimy nikomu szkodzić stosunkom amerykańsko-polskim ani okazywać braku szacunku prezydentowi Donaldowi Trumpowi, który tak wiele uczynił dla Polski i Polaków” - dodał ambasador USA.

Wcześniej Czarzasty poinformował, że nie poprze wniosku o przyznanie pokojowego No-



FOT. PAP/LESZEK SZYMANSKI

Wystąpienie marszałka Sejmu dotyczące prezydenta USA spotkało się z krytyką wielu polityków, w obronie Czarzastego stanął premier Tusk.

bla Donaldowi Trumpowi, uznając, że amerykański przywódca na to wyróżnienie nie zasługuje. Z inicjatywą przyznania pokojowego Nobla Trumpowi wystąpili przewodniczący Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych Mike Johnson oraz przewodniczący Knesetu państwa Izrael Amir Ochanna, a do Sejmu wpłynęła korespondencja w tej sprawie.

Czarzasty na konferencji mówił, że „świat stanął na progu epokowej zmiany”.

- Ład oparty na prawie międzynarodowym odchodzi niestety powoli w przeszłość. Zaczyna w polityce międzynarodowej dominować siła - mówił Czarzasty. - Budowanie przez Stany Zjednoczone nowych platform, takich jak Rada Pokoju, jest moim zdaniem złudne. Wzmacniać trzeba Unię Europejską, ONZ, WHO i siebie. Prezydent Trump moim zdaniem destabilizuje sytuację w tych organizacjach, reprezentując politykę siły i przy użyciu siły prowadzi politykę transakcyjną - dodał.

Ocenił, że to „łamanie polityki zasad, wartości, często łamanie prawa międzynarodowego”. Premier Tusk stanął w obronie Czarzastego, pisząc do Rose'a na X, że „sojusznicy powinni się szanować, a nie pouczać”. „Przynajmniej tak w Polsce rozumiemy partnerstwo” - dodał.

Wczoraj ambasador USA zwrócił się do Tuska na X. „Szانونny panie premierze, zakładam, że pańska przemysłana

i dobrze sformułowana wiadomość została do mnie wysłana przez pomyłkę, bo z pewnością miała być skierowana do marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego, którego nikczemne, lekceważące i obraźliwe komentarze na temat prezydenta Trumpa mogły potencjalnie zaszkodzić państwu rządowi” - napisał Rose. Dodał, że żywi jedynie najwyższy szacunek i podziw dla „odważnego przywódcztwa” i wkładu Donalda Tuska „w umacnianie relacji między USA a Polską przez dziesięciolecie”. „Był pan prawdziwie wzorowym sojusznikiem i wielkim przyjacielem Stanów Zjednoczonych. I wiem, że zgadza się pan, że obrażanie i poniżanie Donalda Trumpa, prezydenta Stanów Zjednoczonych - największego przyjaciela, jakiego Polska kiedykolwiek miała w Białym Domu - to ostatnia rzecz, jaką powinien zrobić jakikolwiek polski przywódca” - napisał.

Kto stoi za zamachem na wiceszefa rosyjskiego GRU?

W piątek rano w Moskwie doszło do zamachu na generała Władimira Aleksiejewa. Ciężko ranny zastępca szefa wywiadu wojskowego Rosji trafił do szpitala. Już miał odzyskać przytomność. Nie wiadomo, kto pociągał za spust, nie wiadomo też, kto zlecił zamach.



Do ataku doszło na klatce schodowej wysokościowca, przed którym czekał już na generała służbowy samochód.

FOT. AP/ISTOCK

Grzegorz Kuczyński

Nieznany napastnik oddał kilka strzałów do Aleksiejewa, gdy ten wychodził z mieszkania. Do ataku doszło na klatce schodowej wysokościowca, przed którym czekał już na generała służbowy samochód.

Pojawia się jednak od razu pytanie, jakim cudem nr 2 w potężnym wywiadzie wojskowym Rosji, ścigany przez Ukrainę i Wielką Brytanię, objęty sankcjami USA i UE, zamieszany w zamach na Skripala, współarchitekt inwazji na Ukrainę, wreszcie jeden z kluczowych bohaterów wydarzeń znanych pod nazwą „pucz Prigożyna”, nie miał ochrony? Na to przynajmniej wskazują dotychczas znane szczegóły sprawy.

W związku z tym pojawia się kilka teorii na temat zleceniodawców zamachu i ich motywów. Niektóre z nich nie muszą się wykluczać.

FSB vs GRU, czyli gdzie był kontrwywiad?

W rosyjskim systemie bezpieczeństwa za ochronę oficerów wywiadu wojskowego odpowiada... Federalna Służba Bezpieczeństwa. Czyli służba formalnie cywilna. Wywodzi się to jeszcze z czasów sowieckich. To FSB ma zapewniać bezpieczeństwo kontrwywiadowców oficerom wywiadu wojskowego. Oczywiście pilnuje ich nie tylko w tym aspekcie - prowadząc np. antykorupcyjne działania i tropiąc zdrajców w szeregach GRU. Brak odpowiedniej ochrony tak waż-

negu generała, zwłaszcza w kontekście serii wcześniejszych zamachów na wysokich rangach wojskowych, musi budzić ogromne zdziwienie.

Od razu rodzi to pytania o teorię o odwiecznej rywalizacji „cywilnej” FSB (wcześniej KGB) z wojskowym GRU. Dla czego Departament Wojskowego Kontrwywiadu (DWKR) FSB nie zapewnił ochrony Aleksiejewowi? Czy było to niedopatrzenie wynikające np. z tego, że DWKR skupia się ostatnio na ściganiu wojskowych, a nie ich ochronie? Czy może świadoma decyzja wynikająca z tego, że ktoś zdecydował - z jakiegoś powodu - by zamach się udał? Biorąc pod uwagę odwieczną rywalizację dwóch służb, która szczególnie zaostriżyła się po 2022 roku, można spekulować, czy FSB - obwiniana za błędną ocenę gotowości Ukrainy do obrony przed inwazją - nie zemściła się na GRU?

Warto zwrócić uwagę, że od kilku miesięcy szefem DWKR jest jeden z najpotężniejszych od lat funkcjonariuszy Łubianki: gen. Iwan Tkaczew, wcześniej szef kluczowego Zarządu „K” w Służbie Bezpieczeństwa Ekonomicznego FSB, uważany za człowieka Igora Sieczina, obecnego szefa Rosnieftu, jednego z najbardziej wpływowych towarzyszy Putina. Warto też zwrócić uwagę, że poprzednik Tkaczewa, gen. Nikołaj Juriew sam zrezygnował ze stanowiska w grudniu 2024 roku - dzień przed udanym zamachem na dowódcę wojsk radiacyjnych, chemicznych i biologicznych Rosji gen. Igora Kirilowa.

Prowokacja wymierzona w rozmowy pokojowe?

Niektórzy widzą w tym zamachu próbę udaremnienia przez ukraińskie służby specjalne rozmów pokojowych w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Przypomnijmy, że doszło w ostatnich tygodniach do dwóch tur dwudniowych rozmów USA-Rosja-Ukraina. Co warto podkreślić, znacząco duży udział w nich ze strony rosyjskiej wzięli wysocy rangą oficerowie GRU, w tym sam szef wywiadu, adm. Igor Kostiukow.

Rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow już zdążył oskarżyć o zamach Ukrainę, twierdząc, że Kijów w ten sposób chce zerwać rozmowy. Rosyjskie media od razu też przypomniły czwartkową wypowiedź Zełenskiego, że Służba Bezpieczeństwa Ukrainy ma zintensyfikować ataki na strategiczne obiekty rosyjskie, a także zwiększyć liczbę operacji dywersyjnych na głębokich tyłach wroga - i to drugie ma być tu kluczowe.

Tyle że Aleksiejew ma bezpośredniego związku z negocjacjami, a rozmowy i tak przebiegają bez widocznych rezultatów, więc nie ma czego zrywać - wątpli jeden z rosyjskich milbloggerów. Nawet zabójstwo wysokiego rangą oficera - kolejne zabójstwo, należy zauważyć - nie może być poważniejszą przeszkodą niż wzajemne naruszenie przez Rosję i Ukrainę „energetycznego rozejmu”.

W teorii można przyjąć, że zamach w celu zerwania rozmów został przeprowadzony albo przez kogoś po stronie ro-

syjskiej, albo po stronie ukraińskiej, albo - i to ciekawe - pojawia się „trzecia strona”. Co ciekawe, w Rosji są głosy, że za atakiem nie stoi Zełenski czy państwo ukraińskie jako takie, lecz „partia wojny” na Ukrainie. W tym wypadku SBU mająca rywalizować z wojskowym HUR, którego niedawny szef gen. Budanow bierze udział w rokowaniach.

Z drugiej strony pojawia się teoria, że to w Rosji jakaś „partia wojny” (domyślnie FSB, ale niekoniecznie) dokonała prowokacji, by zerwać rokowania, w których kluczową rolę odgrywa GRU. No i jest ta „trzecia strona”. Komu miałyby zależeć na zerwaniu rozmów? Być może Chinom, którym przedłużająca się wojna rosyjsko-ukraińska jest niewątpliwie na rękę.

Kara za zbrodnię?

Brać też można pod uwagę teorię, według której zamach nie ma związku z rokowaniami. Jak wskazuje część rosyjskich komentatorów, atak ten, podobnie jak wcześniejsze, ze strony ukraińskich służb specjalnych jest nie tyle próbą zakłócenia negocjacji, co ogólnym zamiarem destabilizacji mechanizmu dowodzenia rosyjskimi siłami zbrojnymi. Warto podkreślić też, że Aleksiejew był jedną z najważniejszych po stronie rosyjskiej postaci w wojnie prowadzonej z Ukrainą. HUR uważa, że jest odpowiedzialny za „organizację przygotowania danych wyjściowych do przeprowadzenia ataków rakietowych i lotniczych na terytorium Ukrainy” oraz „legalizację rosyjskiej obecności na okupowanych te-

rytoriach poprzez organizację tzw. referendów”.

Jest też wątek syryjski. Wiadomo, że Aleksiejew brał udział w kampanii wojennej w tym kraju w 2017 roku - w szczególności kierował pracą rosyjskich wywiadowców wojskowych. Za to został odznaczony przez prezydenta Rosji Władimira Putina „Złotą Gwiazdą” Bohatera Rosji.

Wcześniej wiceszef GRU był zaangażowany w wojnę hybrydową przeciwko Zachodowi - i tutaj też można szukać źródeł zamachu. USA objęły Aleksiejewa sankcjami za „złośliwe działania w cyberprzestrzeni” podczas wyborów prezydenckich w 2016 roku. Z kolei Wielka Brytania ściga generała za udział w operacji próby zamordowania Siergieja Skripala w 2018 roku.

Wewnętrzne porachunki rosyjskie?

„Albo ukraińskie (amerykańskie, brytyjskie, izraelskie, a także inne) służby specjalne działają tak swobodnie, jak chcą na terytorium Rosji, albo zamach na Aleksiejewa został zorganizowany przez kogoś wewnątrz kraju” - pisze jeden z rosyjskich komentatorów. Może to być wspomniana rywalizacja FSB z GRU, ale też coś związanego z rolą Aleksiejewa w działalności (i jej zakończeniu) Grupy Wagnera.

W czerwcu 2023 roku w sieci pojawiło się zdjęcie i nagranie wideo, na którym Aleksiejew wraz z wiceministrem obrony Junus-Bekiem Jewkurowem przybyli do sztabu Południowego Okręgu Wojskowego w Rostowie nad Donem

na spotkanie z Prigożynem i próbowali przekonać go do rezygnacji z buntu. Aleksiejew nagrał wideo-przesłanie do najemników, nazywając ich zamiar wyruszenia na Moskwę „ciosem w plecy kraju i prezydenta”, „szaleństwem” i „zamachem stanu”. Do dziś nie jest jasne, jaką rolę generał odegrał w tamtych wydarzeniach, a może i w późniejszym zamachu na Prigożyną...

W rosyjskiej blogosferze, póki co, aż kipi od dyskusji, że zamach to element wewnętrznej rozgrywki sił bezpieczeństwa, wojska, wywiadu i kontrwywiadu. Jako argumenty za tym przemawiające wskazuje się, że Aleksiejew, oprócz swoich powiązań z Grupą Wagnera, miał konflikt z aresztowanym zastępcą ministra obrony Timurem Iwanowem (głównym bohaterem czystki w rządzącej swego czasu resortem obrony ekipy Siergieja Szojgu), a także nadzorował szereg jednostek, co mogło nie podobać się niektórym osobom w bloku siłowym.

Kto i dlaczego zlecił zamach?

Podsumowując, można wskazać kilka teorii na temat zamachu na Aleksiejewa: operacja FSB przeciwko GRU próba zerwania rozmów pokojowych przez „partię wojny” w Rosji, próba zerwania rozmów pokojowych przez „partię wojny” na Ukrainie, próba zerwania rozmów pokojowych przez „stronę trzecią”, operacja specjalna służb ukraińskich, operacja specjalna jakiejś służby zachodniej, porachunki między rosyjskimi siłami, wreszcie zemsta za udział w wojnie syryjskiej.

Fontanna di Trevi za opłatą. Nadmierna turystyka wobec kultury

- Wprowadzenie od 2 lutego biletów wstępu do niektórych rzymskich obiektów dziedzictwa kulturowego, w tym Fontanny di Trevi, skłania do refleksji nad dostępnością i ochroną zabytków oraz nad zjawiskiem „overtourismu” - nadmiernej turystyki.

Eugenio Murralli,
Vatican News

Są to tematy, które przywołują znaczenie obywatelskiej roli sztuki, jak podkreśla w rozmowie z Vatican News Marco Ramazzotti, wykładowca kierunku Zrównoważone Nauki o Turystyce na Uniwersytecie La Sapienza w Rzymie.

To historia stara jak woda - dokładniej mówiąc Acqua Vergine - która od czasów cesarza Augusta zaczęła tryskać w centrum Rzymu, a od XVIII wieku znalazła swoje ujście w jednym z najbardziej znanych i ukochanych zabytków na świecie - fontannie di Trevi.

W 1731 roku papież Klemens XII ogłosił konkurs i wybrał Nicolò Salvi do wzniesienia wspinalnej marmurowej scenografii, mającej celebrować ten życiodajny żywioł. Od tamtej pory Fontanna di Trevi tętni życiem w sercu miasta, zapowiadając się Rzymianom i odwiedzającym już na pobliskich ulicach swoim szumem i narzucając się swoją monumentalnością oczom tych, którzy nadchodzą.

Piranesi, Fellini, Renato Rascel, Totò - to tylko niektórzy z najbardziej znanych artystów, którzy w różny sposób uczynili ją bohaterką swoich dzieł. Od początku tego miesiąca jednak, aby zobaczyć z bliska słynną nieckę, która wraz z ikoniznym wrzuceniem monety gromadzi marzenia i nadzieje odwiedzających oraz obietnicę powrotu do Wiecznego Miasta, ko-



Za zejście schodkami do samej fontanny trzeba będzie zapłacić 2 euro. Ma to zmniejszyć tłok przy fontannie.

nieczny będzie bilet - płatny dla osób spoza Rzymu.

Innymi płatnymi miejscami w Rzymie będą: Muzeum Rzeźby Starożytnej „Giovanni Barracco”, Muzeum „Carlo Bilotti” - Oranżeria w Villa Borghese, Muzeum „Pietro Canonica”, Muzeum Napoleońskie oraz Villa di Massenzio.

Zachować i upowszechnić

Za zejście schodkami do samej fontanny trzeba będzie zapłacić 2 euro. Z opłaty zwolnieni są mieszkańcy Rzymu. Ma to w zamyśle zmniejszyć tłok przy fontannie, a przy okazji przynieść dochody potrzebne na utrzymanie tego i innych zabytków.

„Kto mieszka w Rzymie albo ktokolwiek, kto go odwiedził pamięta Fontannę di Trevi jako miejsce mniej lub bardziej chaotyczne i dostępne dla wszystkich, ale bezpłatne” - zauważa Marco Ramazzotti, archeolog i wykładowca kierunku Zrównoważone Nauki o Turystyce na Uniwersytecie La Sapienza. „Wprowadzenie biletu spowoduje, jak zdają się już potwierdzać dane, bardziej regulowane i uporządkowane wizyty, a przede wszystkim pozwoli uniknąć nadmiernego tłoku”.

Jak podkreśla, dochody z biletu w wysokości dwóch euro

umożliwią lepszą ochronę i promocję tego oraz innych miejsc w stolicy Włoch. „Zastanawiam się jednak - dodaje - skoro Fontanna di Trevi jest dziedzictwem ludzkości, jaki sens ma rozróżnianie między płaconymi nierezydentami a niepłaconymi mieszkańcami?”

Słowa Ramazzottiego dotyczą nie tyle zagranicznych turystów, którzy - jego zdaniem - chętnie kupią bilet, ile przede wszystkim osób przyjeżdżających z pobliskich włoskich prowincji, gdzie istnieje „pilnie potrzeba kształcenia w zakresie poznawania, ochrony i waloryzacji dziedzictwa”, potrzeba „wychowywania do piękna”.

Czy zaniknie „publiczność sztuki”?

Obiektywnym faktem jest wzrost turystyki. 2025 rok był rekordowy, jeśli chodzi o liczbę przybyłych. Wydział Turystyki Rzymu szacuje, że z kraju i zagranicy przybyło około 23 mln turystów, a do tego dochodzą pielgrzymi, którzy przybyli na Rok Jubileuszowy - było ich, według Stolicy Apostolskiej, ponad 30 mln.

Na tych, którzy muszą zarządzać cenną i kruchą historią kulturową, spoczywa obiektywna odpowiedzialność. „Kie-

dy w celu uzyskania dostępu do zrozumienia, badań i korzystania z dziedzictwa materialnego i niematerialnego trzeba zapłacić - nawet niewiele - znika to, co Giulio Carlo Argan w jednym ze swoich esejów nazwał ‘publicznością sztuki’, czyli rola sztuki w budowaniu wartości obywatelskich i poszanowania zasad konstytucyjnych”.

Wątpliwości Ramazzottiego dotyczą także ryzyka muzealizacji miejsc i zabytków artystycznych, „których znaczenie wynika z tego, że są częścią krajobrazu, dynamicznego i żyjącego kontekstu”.

Zrównoważona turystyka

Tyle, że zwolennicy wprowadzenia opłat mają argument w postaci hiperturystyki. Problem nadmiernej turystyki jest we Włoszech i gdzie indziej faktem niezaprzeczalnym, a w niektórych przypadkach wręcz sytuacją kryzysową. Można mu przeciwstawić poprzez wachlarz zróżnicowanych rozwiązań, które godzą kwestię demokratycznej dostępności z potrzebą ochrony. Jedną z dróg jest kształtowanie świadomego obywatela i świadomego odwiedzającego, którzy nie wpadną w pułapkę turystyki konsumpcyjnej, hedonistycznej.

„Ponieważ dzisiaj ludzie pracują zbyt dużo, przy stosunkowo niskich zarobkach, wytwarza się silna potrzeba ucieczki, używania dobra kulturowego na zasadzie ‘wpaść i wypaść’” - uważa Ramazzotti. Zdaniem archeologa, takie zjawisko szybkiej turystyki jest często podsypane przez międzynarodowe korporacje turystyczne. Może to prowadzić do braku szacunku wobec społeczeństw, przyrody i kultury.

Aby uniknąć ryzykownych koncentracji, ważne byłoby „na nowo odkrywać i promować małe miejscowości, miasteczka, sprzyjając decentralizacji ruchu”, zachęcając do turystyki na peryferiach, w obszarze metropolitalnym i dalej - w prowincjach, również bogatych w skarby - sugeruje naukowiec.

Młodzi i ryzyko wirtualności odbioru sztuki

Również wobec postawy młodych pokoleń wobec sztuki Marco Ramazzotti zachowuje wyważone spojrzenie. „Naszemu nowemu pokoleniu staramy się przekazywać umiejętność krytycznego myślenia i odporności, mając nadzieję, że pomoże im to odnosić się także - choć nie tylko - do dziedzictwa kulturowego” - zauważa.

Przekonuje, że rewolucja technologiczna i sztuczna inteligencja - „która, jak wiadomo, nie zna etyki” - oferują młodym nowe możliwości, ale stawiają też nowe wyzwania, wymagające narzędzi intelektualnych zdolnych im sprostać. Wirtualność, „w pewnym sensie molekularna reprezentacja obiektu historycznego i kulturowego”, odgrywa coraz większą rolę w relacji odbiorcy z dziedzictwem artystycznym i często odwraca nam uwagę od wymiaru dotykowego i percepcyjnego, zwracając obraz, który może być zniekształcony przez algorytmy.

Z drugiej strony wirtualne krajobrazy, rzeczywistość rozszerzona i cyfrowe wycieczki często stoją na solidnych i ważnych projektach badawczych, a ich wkład w poznanie dziedzictwa - także w trójwymiarze i na płaszczyźnie historycznej - nie należy lekceważyć.

Istnieje jednak realne zagrożenie dla młodych ludzi: dodatkowa pokusa samotności w tych informatycznych rekonstrukcjach przeszłości, które, choćby najdoskonalsze, mogą prowadzić do oddalenia się od pragnienia bezpośredniego, zmysłowego doświadczenia dziedzictwa, spotkania i prawdziwego dzielenia się nim.

Skwer Kościuszki. Po prawej
m.in.: Apteka doktora
Jurkowskiego.

Opowieść o mieście z morza, marzeń i konieczności

To jest opowieść o Gdyni, jakiej jeszcze nikt nie odważył się napisać. Historia, czy raczej antyhistoria, która przyprawi o dreszczyk emocji, a przy okazji skłoni do refleksji nad losami tej małej ojczyzny. Reszta świata niech czyta i wyciąga wnioski.

Dariusz Olejniczak

Zabieram Państwa w podróż do przeszłości i proszę o uruchomienie wyobraźni. Spróbujemy poszukać odpowiedzi na pytanie, co by było, gdyby Gdyni nie było...

Dla kronikarskiej rzetelności przypomnę, że niewielka kaszubska wieś Gdingen znalazła się w granicach odrodzonej po zaborach i po I wojnie światowej Polski na mocy Traktatu Wersalskiego. Nadano jej polską nazwę Gdynia, a było to w roku 1920. Stało się tak, bo przedstawiciele Ententy uznali, że młodemu suwerennemu państwu polskiemu należy się dostęp do morza. Pomorze Gdańskie stało się terytorium II RP. Niestety, bez Gdańska, któremu nadano status wolnego miasta pod kontrolą Ligi Narodów. Brakowało więc w pełni suwerennego dostępu do portu. To sprawiło, że polskie władze całkiem przytomnie zaczęły myśleć o budowie własnej infrastruktury portowej i obronnej. Gdynia okazała się doskonałą lokalizacją do realizacji tych planów.

Była potrzeba chwili i byli oponenti

Wiemy, co działo się dalej. Znamy najważniejsze nazwi-

ska: Kwiatkowski, Wenda, Grabski... Polityka, doświadczenie historyczne i ekonomiczna pragmatyka. Wydawać by się mogło, że wszystko sprzyja idei budowy polskiego portu, zaplecza dla handlu morskiego i marynarki wojennej. Okazuje się jednak, że problemów nie brakowało.

Grzechem inżyniera było to, że nie parał się polityką i nie dbał o interesy tych czy innych politycznych frakcji na salonach Warszawy. Niemcy zaś uznawali polski port handlowy i wojenny za oczywiste zagrożenie, zarówno militarne, jak i ekonomiczne. To oni w Wolnym Mieście stanowili znakomitą większość. Także oni tracili najwięcej na pojawieniu się konkurencyjnego portu, w dodatku należącego do Polski. Poza tym, zarówno władze WMG, jak i władze w Berlinie traktowały budowę Gdyni jako wzmocnienie polskiej niezależności w strategicznym rejonie nad Bałtykiem. To z niemieckiej perspektywy oddalało powrót Gdańska do Republiki Weimarskiej.

W Warszawie sceptyków także nie brakowało. Szacowane koszty przedsięwzięcia dla dopiero co odradzającego się państwa były ogromne. Stopień skomplikowania całej inwestycji

również niebagatelny. No i „po co drażnić większego sąsiada?”. Do sceptyków w łonie Ministerstwa Spraw Zagranicznych należał szef dyplomacji na początku lat 20., późniejszy premier Aleksander Skrzyński. Obawiał się międzynarodowych skutków takiej inwestycyjnej samodzielności. Nie chciał, by uznano, że prowokujemy Niemców. Grono oponentów było jednak znacznie liczniejsze - część finansjery, przedstawiciele armii...

Mimo to udało się połączyć wolę polityczną, inżynierię i budżet w spójny plan. Efektem było miasto i port w Gdyni.

Choć pierwsze urządzenia portowe uruchomiono w roku 1923, prawa miejskie Gdynia uzyskała dopiero w roku 1926. Liczyła wtedy 12 tysięcy mieszkańców i był to moment przełomowy w jej historii.

Trudne życie w Wolnym Mieście

Do tej pory mieliśmy powtórkę z lekcji historii, ale teraz zrobiliśmy naprawdę interesującą i alternatywnie, a zatem... Czytajcie uważnie, bo nie będę powtarzał.

Mamy rok 1926, a Gdynia rozrosła się do rozmiarów nieco większej osady, jednak wciąż

nie doczekała się regularnej siatki ulic. Funkcjonuje w cieniu powszechnie lubianego Sopotu i czeka na lepsze czasy. Nikt nie wie, co to jest „gdynski modernizm”, bo takie zjawisko nie zaistniało. Mniejsza o przyczyny, oto jest stan faktyczny i nic z tym nie da się zrobić. Cierpi na tym Rzeczpospolita. Niektórzy mają świadomość, że nadbałtycka wioska to zmarnowany potencjał, oni też cierpią.

Bo Gdynia mogłaby być dużym portem handlowym, konkurencyjnym dla Gdańska, ale nie jest. A port w Gdańsku, cóż... tam ścierają się rozmaite interesy. Głównie handlowe - niemieckie i polskie. To ciągła walka o wpływy, gospodarcze, polityczne, a bywa, że i militarne. Żadna ze stron nie ufa drugiej. Polacy pamiętają, jak w roku 1920 niemieccy robotnicy portowi odmówili rozładunku broni dla ich walczącej z bolszewikami ojczyzny. Co z tego, że Polska utrzymuje na terenie portu posterunek wojskowy na Westerplatte (a mogłaby mieć składnicę wojskową z prawdziwego zdarzenia), co z tego, że działa polska poczta, że transportem zawiaduje polska kolej. Trudności piętrzą się na każdym kroku. Polaków mieszka w Wolnym Mieście

niewiele i nawet Liga Narodów nie zawsze jest w stanie należycie reagować na skargi wnoszone przez Polskę w przypadkach przesłuchań i aresztowań polskich marynarzy przez gdańską (niemiecką) policję, przetrzymywania strategicznych towarów, łamania postanowień Traktatu Wersalskiego itp., itd.

Cały handel przechodzi przez Gdańsk, w tym eksport zboża. Niemcy sabotują polskie interesy. Brak niezależnego polskiego portu to także brak polskiej stoczni. O rozwoju technologii stoczniowych nie ma co marzyć, podobnie jak o miejscach pracy w przemyśle stoczniowym. W sferze transportu morskiego jesteśmy zależni od obcych. To nie może się dobrze skończyć. I nie kończy się dobrze, bo brak portu handlowego to jedno, a brak zaplecza dla polskiej floty wojennej to drugie.

Niemcy dominują na morzu

W roku 1939 II Rzeczpospolita nie ma własnego portu wojennego. Co za tym idzie, nie dysponuje rozbudowaną flotą. Mogłaby mieć choćby cztery niszczyciele, drugie tyle okrętów podwodnych (albo i więcej), ze dwa torpedowce... ale nie ma.

Polska flota wojenna mimo to istnieje, choć może to określenie na wyrost. Nasz stan posiadania wygląda tak: baza stacjonarna na wąskim, pozbawionym dużych doków, trudnym do logistycznego opanowania Półwyspie Helskim. Wyposażona na tyle dobrze, na ile pozwalają warunki. Do tego niewielki, płytki port w Pucku. A sama flota? No cóż... kilka niedużych jednostek patrolowych i szkolnych. No i ze trzy nieduże okręty podwodne. Naprawdę, nie ma się czym chwalić.

Jak w takiej rzeczywistości może wyglądać kampania wrześniowa na Bałtyku, jak przebiega obrona Helu? Cóż, w pierwszych dniach wojny uznajemy Bałtyk za akwen stracony. I nic się nie zmienia do końca wojny. Na razie jednak Gdańsk zostaje wchłonięty do III Rzeszy, kontrolę nad naszą flotą handlową przejmują Niemcy, na spółkę z aliantami - w zależności od tego, gdzie jaki statek znalazł się w momencie wybuchu wojny.

W historii polskiej floty wojennej w czasach II wojny istotnym punktem jest realizacja tzw. planu Peking (zwany też planem Pekin), czyli ucieczka polskich niszczycieli (O.O.R.P. „Błyskawica”, „Grom” i „Bu-



Statek „Piłsudski” w porcie pasażerskim w Gdyni. Na nabrzeżu wagony z drewnem.

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

rza”) do Wielkiej Brytanii. W rzeczywistości, w której tymczasowo operujemy, nic takiego się nie wydarzyło. Po prostu nie ma okrętów, które mogłyby dokądkolwiek uciekać.

Dziś wiemy, że nawet z liczniejszą polską marynarką wojenną, z portem w Gdyni i z infrastrukturą na Helu, przebieg wojny na Bałtyku i tak był podporządkowany Kriegsmarine i Luftwaffe. Nasza aktywność miała ograniczony charakter, choć w sferze symbolicznej istotny. Uznajemy, że ugruntowaliśmy przynależność tej części wybrzeża do Polski, a miasto i port Gdynia ze swoją krótką, jednak burzliwą historią, stały się mocnym argumentem w układaniu powojennego porządku geopolitycznego w tej części kontynentu.

Wąskie gardło zamiast okna na świat

Porzućmy na potrzeby tej opowieści to, czego nauczyliśmy się w szkole o historii Polski, zwanej w tużpowojennych realiach Polską Rzeczpospolitą Ludową. Mamy oto rok 1945 i nie mamy Gdyni.

Trwa odbudowa Gdańska, nikt nie myśli o budowie konkurencyjnego ośrodka po sąsiedztwie. Z jednej strony nie dostrzega się takiej potrzeby - wszak dysponujemy zarówno Gdańskiem, jak i jego stocznia i portem. Z drugiej, nie ma na to żadnych funduszy. Kiedy do istnienia trzeba przywracać miasta zrównane z ziemią, nie myśli się o budowie nowych od zera.

Centrum miasta zostało bardzo mocno zniszczone przez Sowieć przy współudziale Niemców stosujących taktykę spalanej ziemi. Teraz, kiedy Armia Czerwona jest „bratnia”, nie mówi się o tym, bo pozyskanie na mocy postanowień Konferencji Poczdamskiej grodu nad Motławą - perły w koronie kilkusetkilometrowego nad-

morskiego pasa, traktuje się jako zadośćuczynienie za lata krzywd i symbol odrodzenia. Oficjalnie Niemcy są winni wszystkiemu. Po odbudowie portu przyszedł czas na jego rozbudowę i modernizację.

Gdyni w tej historii nie ma. Możemy mówić o Gdańsku, Świnoujściu, o Szczecinie. Powojenna Polska musi zdecydować się, z którym ośrodkiem związać swoją morską przyszłość. Trzy miasta, trzy różne zestawy wad i zalet. Szczecin oferuje duże tereny pod rozwój portu i stoczni, jednak jego oddalenie od morza stanowi nie mały problem logistyczny. Dostępność dla dużych jednostek jest mocno ograniczona, a skoro od wojny minęło ledwie kilka czy kilkanaście lat, kto ma głowę i fundusze na ogromne inwestycje, jakimi byłoby pogłębienie toru Odry, budowa falochronów i doków dla największych jednostek?

Świnoujście ma głębszy tor wodny, ale jest miastem wyspiarskim. To przede wszystkim kłopot w obszarze transportu towarów. Da się zrobić, ale znowu - konieczne są spore środki na inwestycje.

Gdańsk dysponuje dość dobrym dostępem do otwartego morza, zapleczem transportowym i możliwościami rozbudowy (choć historyczna część miasta nakłada pewne ograniczenia). W latach 60. staje się głównym portem morskim, szkoleniowym i bazą marynarki wojennej, a nawet ośrodkiem sportów morskich. Świnoujście pełni rolę uzupełniającą w każdej z tych sfer.

Dla Gdańska to wiadomość dobra, ale czy aby na pewno? Miasto rozwija się dynamicznie, jednak narażone jest na przeciążenie infrastrukturalne. Niemal każdego dnia na wejście do portu czekają długie kolejki statków. Stolica województwa to swoiste wąskie gardło, które w sytuacjach

kryzysowych, takich jak wojna czy katastrofa naturalna, narażone jest na paraliż czy atak. Sfera obronności jest tu kluczowa. Paraliż głównego morskiego portu, w sytuacji gdy dysponujemy jeszcze tylko jednym, o znacznie mniejszych możliwościach, mógłby być katastrofalny w skutkach. (Pamiętajmy, że Gdynia została zbudowana z myślą nie tylko o handlu, ale także o kwestiach obronnych). Nadmiar funkcji i oczekiwań sprawia, że po okresie wzrostu Gdańsk traci wydolność. A to przekłada się na gospodarkę całego kraju.

Polska morska z deficytem

Nasza, nie zawsze zgodna z chronologią, wędrówka przez inny wymiar dziejów zawiodła

nas do lat 50. minionego stulecia. Przenieśliśmy się w czasie, ale w rzeczywistości znanej nam z lekcji historii, w roku 1951 utworzono Polskie Linie Oceaniczne (na bazie Żegluga Polskiej SA, Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego oraz Gdynia-Ameryka Linii Żeglutowych SA).

PLO były operatorem stałych połączeń oceanicznych, narzędziem polityki gospodarczej państwa i oznaką jego prestiżu. A przy tym miejscem pracy dla kadr rodzimej marynarki handlowej. Z tym przedsiębiorstwem związana jest historia, najpierw MS „Batory”, a później TSS „Stefan Batory”, dla których Gdynia stanowiła port macierzysty. Skoro jednak portu w Gdyni nie ma, to trudno oczekiwać, że ktoś powołał do życia instytucję tak mocno związane z gdyńską infrastrukturą.

W pierwszych latach niepodległości inwestowanie w gdański port znajdujący się na terytorium WMG z polskiego punktu widzenia mija się z celem. Z kolei po wojnie wizja powołania do życia państwowych przedsiębiorstw zdolnych do obsługi regularnych połączeń oceanicznych oraz do przyjmowania i rozładunku największych jednostek w nie do końca przystosowanym do tego Gdańsku, przesuwają się w czasie. Może uda się to osiągnąć w latach 70.? To oznacza jakieś dwie dekady straconego czasu. Dla gospodarki dystans trudny do odrobienia. To zresztą problem nie tylko Gdańska. Zarówno Świnoujście, jak i Szczecin muszą czekać na lepszy moment. Pierwszy w Polsce terminal kontenerowy powsta-

je w końcu lat 70. w Gdańsku.

Polska morska istnieje, działa, ale musi liczyć się z wieloma ograniczeniami. Tym ograniczeniom podlega także morskie szkolnictwo wyższe. Zarówno cywilne, jak i wojskowe. Przyszłych marynarzy wciąż kształci się m.in. poprzez szkolenia na fregatach żaglowych. To element związania adeptów żegluga z morzem i z morską tradycją oraz nauka praktycznych umiejętności przydatnych w różnych warunkach. Niestety, II RP nie dysponowała taką jednostką. Jej budowa była nierealna, a zakup i stacjonowanie w Wolnym Mieście mocno problematyczne. Wziąwszy pod uwagę uwarunkowania infrastrukturalne i głębokość basenu portowego na Półwyspie Helskim, stałe stacjonowanie tam fregaty także byłoby w zasadzie niemożliwe.

Podróżujemy w czasie i dostrzegamy, że sytuacja zmienia się nieco w okresie PRL. Stocznia Gdańska buduje fregatę szkoleniową, choć nie tak dużą, jak moglibyśmy marzyć. Cóż jednak mówić o marzeniach, skoro polska obecność na morzach jest w takiej rzeczywistości marginalna, a narodowa flota oceaniczna powstaje sukcesywnie dopiero po wojnie...

Gdynia niejedno ma oblicze

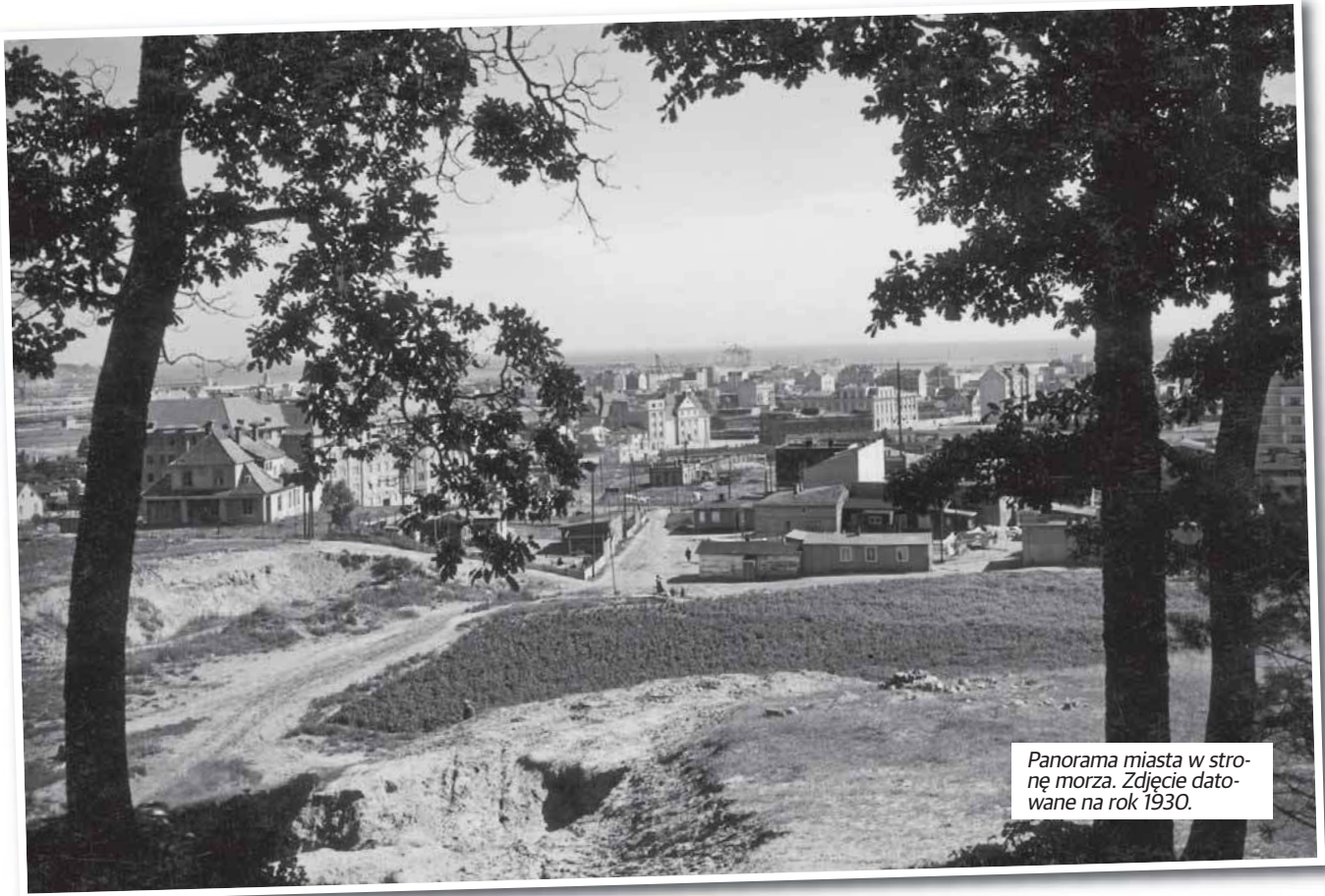
Można by tak podróżować po alternatywnej rzeczywistości jeszcze długo i na pewno nie zabrakłoby wartych opisaną wątków i pomysłów na to, co by było, gdyby... Niech to jednak będzie już sprawą wyobraźni Czytelniczek i Czytelników.

Zabawa nie jest prosta, bo Gdynia, jaką znamy, to także

pejzaż miasta z wpisanymi wń obiektami, miejscami, których istnienie uznajemy za oczywistość i pewnik. Trudno nam sobie wyobrazić, że nie ma największego w Polsce akwarium, że nie będziemy mieli okazji pospacerować bulwarem albo przejść się po Alei Jana Pawła, podziwiając przy okazji statek-muzeum „Dar Pomorza” i „Błyskawicę”. Mimo młodego wieku Gdynia dorobiła się wielu charakterystycznych, rozpoznawalnych daleko poza Trójmiastem symboli. I nie myślę wyłącznie o architekturze. Modernizm to jedno, ale życie portowe, szeroka piaszczysta plaża i marina (a nawet dwie), to kolejne oblicza miasta.

A przecież Gdynia to także rozwój, innowacje, migracje wewnętrzne i miejsca pracy, kultura, ośrodek badawczy, sport żeglarski (tak, o Arce Gdynia też pamiętam). To w końcu jeden z filarów Trójmiasta rozumianego jako organizm komunikacyjny, ale też byt tożsamościowy. To, że możemy się do niego odwoływać, ściśle związane jest z Gdynią.

Trzeba postawić sprawę jasno - Gdańsk nie byłby w stanie przejąć wszystkich funkcji swojej młodszej sąsiadki. Jakkolwiek Gdańszczanie by się nie starali, to wiele z tego, co dzieje się w Gdyni, Gdańskowi przychodziłoby z trudem. Liczne działania okupione byłyby większym kosztem ekonomicznym i społecznym, a efekt nie zawsze byłby porównywalny. Konieczność podołania tak wielu rola i tak licznych zadaniom zmusiłaby Gdańsk do wysiłku i do kompromisów, których Gdynia zawierać nie musi.



Panorama miasta w stronę morza. Zdjęcie datowane na rok 1930.

 Ludzie

Na sali porodowej spędziła kilkanaście lat, odbierając setki porodów i będąc częścią setek historii.



Powroty są dla mnie największą radością

Zaczyna się nietypowo, bo nie od sali porodowej ani od szpitalnego korytarza. Zaczyna się od schronisk, wolontariatu i zwierząt. Od pustego mieszkania po stracie szesnastoletniego psa i od rudego kota, który pojawił się w domu „na chwilę”, a został na zawsze.

Sylwia Rycharska

Magdalena Szymańska-Kałuża - położna ze Szpitala Miejskiego im. Franciszka Raszei w Poznaniu - mówi o sobie, że jest „od schronisk, nie od hodowli”. Że woli ratować, niż wybierać. I że ta potrzeba pomocy, obecna w jej życiu od zawsze, w pewnym momencie „po prostu” znalazła swoje miejsce w zawo-

Od 2003 r. pracuje przy ulicy Mickiewicza. W tym czasie była na sali porodowej, na bloku operacyjnym i - jak sama mówi - „po drugiej stronie drzwi”, w ginekologiczno-położniczej izbie przyjęć. W styczniu po raz drugi została laureatką ogólnopolskiego konkursu „Położna na medal”, za zaufanie, jakim obdarzyły ją pacjentki. Ale zanim były medale, były lata 90., Toruń, Walc i pierwsze dyżury, które pamięta raczej jako uczucie niż konkretne obrazy.

Pierwszy dyżur

- Przerazenie - tak jednym słowem opisuje swoje wejście do zawodu. - Człowiek młody, nieopierzony. Wiedza niby jest, ale doświadczenia nie ma wcale.

Pierwszy dyżur odbył się w Toruniu, gdzie ukończyła studium medyczne. Mówi, że nie pamięta szczegółów, bo to było dawno, ale pamięta ten stan - napięcie, odpowiedzialność, świadomość, że od jej decyzji może zależeć czyjeś zdrowie, a czasem życie.

Wiedziała od początku, że chce być położną. Choć po drodze były „przygody muzyczne”, ogniska, kształcenie wokalne w szkole muzycznej, konkursy poezji śpiewanej i nawet myśl o akademii muzycznej. - To się przeplatało. Muzyka i położnictwo. Ale chyba silniejsze było jednak to drugie - przyznaje.

Magda nie pochodzi z rodziny położnych, ale w rodzinie były pielęgniarce, z którymi dużo rozmawiała. W tym za-

wodzie fascynowało ją bycie blisko drugiego człowieka. Najpierw myślała o weterynarii, bo zwierzęta zawsze były pierwsze. Potem o muzyce. Ale z powodów pragmatycznych wybrała położnictwo.

Położna to nie tylko poród

Magda nie lubi, gdy położną sprowadza się wyłącznie do sali porodowej. - Położna to jest kobieta, która pomaga drugiej kobiecie przez cały okres jej życia. Od dojrzwania, przez roz-

ród, aż po przekwitanie i starszy wiek - mówi.

Sama mocno angażuje się w edukację. Bywała zapraszana na lekcje biologii, podczas których rozmawiała z młodzieżą o zmianach w ciele, o dojrzewaniu, o seksualności. Później doszły szkoły rodzenia w Poznaniu, gdzie do dziś wykłada w dwóch placówkach. Przygotowuje przyszłe matki do porodu, ale też do macierzyństwa, do opieki nad sobą, do profilaktyki. - Żebyśmy nie



Magda w wolnym czasie włącza się wolontaryjnie w opiekę nad bezpańskimi kotami.

musiały się spotykać w niezbyt sprzyjających okolicznościach w wieku 50 plus - dodaje z lekkim przekąsem.

W jej opowieści położna to ktoś obecny na każdym etapie. Na patologii ciąży, ginekologii i onkologii, na bloku operacyjnym, w izbie przyjęć, w środowisku.

Droga do Poznania

Urodziła się i wychowała w Wałczu, w województwie zachodniopomorskim. Po liceum wyjechała do Torunia. - Zawsze chciałam tam mieszkać. Pokochałam Toruń jak żadne inne miasto - wspomina. Ale końcówka lat dziewięćdziesiątych nie była łaskawa dla młodych po studium medycznym. Były pojedyncze dyżury, zastępstwa, brak etatu. Wróciła do Wałcza, zaczęła pracę w szpitalu. A potem znajomi ściągnęli ją do Poznania.

Zawodowo zaczynała w szpitalu MSWiA jako instrumentariuszka medyczna na bloku operacyjnym. Później Polna, już jako położna. Od 2003 r. związała się ze szpitalem Raszei. - Jestem mu wierna do dziś - mówi, choć

zaznacza, że nie zawsze tym samym oddziałem.

Przez lata była na sali porodowej i bloku operacyjnym. Od dwóch lat pracuje w ginekologiczno-położniczej izbie przyjęć. Dlaczego zmieniła oddział? Jak wyjaśnia, z potrzeby odpoczynku i z „różnych spraw administracyjno-pracowniczych”. Dziś mówi, że jest zadowolona. - Bywa ciężko, bo dyżury są pojedyncze i decyzje podejmuje się samemu. Ale w pewnym sensie uczę się zawodu na nowo.

W izbie spotyka innego rodzaju pacjentki niż wcześniej. Nie tylko młode, zdrowe kobiety w ciąży, ale też te z chorobami, diagnozami.

- To inny świat - przyznaje.

Największym wyzwaniem na izbie była dla niej tzw. papierologia i system komputerowy. - Przez lata pracowałam przy łóżku pacjentki. A tu nagle więcej papierów niż pacjentek. Bałam się, że sobie nie poradzę. Ale się udało - śmieje się.

Powroty, które są podziękowaniem

Na sali porodowej spędziła kilkanaście lat, odbierając setki porodów i będąc częścią se-

tek historii. Nie ma jednej, do której wraca. - Każda pacjentka była nowym wyzwaniem i nowym sukcesem zawodowym - mówi. Porody fizjologiczne, patologiczne, lżejsze dyżury, cięższe.

Największą nagrodą dla niej, jak podkreśla, są powroty. - Te same pacjentki, kolejne porody. To było takie podziękowanie przez duże P - opowiada i przypomina sobie kobietę, która sześciokrotnie prosiła ją o pomoc przy porodzie. - Pomogłam, ale mniej, bo sama byłam wtedy w ciąży, potem na macierzyńskim. Ale te powroty są dla mnie największą radością.

Na zajęciach w szkołach rodzenia sugeruje, żeby wybierać porodówkę ze względu na zespół, który tam pracuje. - Decyzja, gdzie rodzić, należy do kobiety. Ale moim kursantom zawsze powtarzam, że to ludzie tworzą wspomnienia, a nie mury.

Od „średniowiecza” do partnerstwa

Magda pracę zaczynała pod koniec lat 90. Teraz mówi wprost: - „Średniowiecze” na oddziałach położniczo-gi-

nekologicznych się skończyło. Na porodówce wiele rzeczy niemożliwych stało się możliwych.

Pamięta czasy bez porodów rodzinnych, kiedy to kobiety rodziły bez bliskich. Pamięta oddziały noworodkowe, gdzie dzieci zabierano matkom i przynoszono tylko na karmienie. - To było straszne - mówi.

Dziś są szkoły rodzenia, webinary, konferencje. Jest większa edukacja, większa swoboda rozmowy o seksualności i dojrzewaniu. Widzi, jak matki rozmawiają z córkami. - Kiedyś to było nie do pomyślenia. Poza tym dodaje, że zmieniły się standardy opieki okołoporodowej, w tym postępowania z ciążarną, co przekłada się m.in. na mniej rutynowych nacięć krocza czy aktywizację pacjentek podczas porodu.

Ale rozwój ma też swoją cenę. - Pacjentki są bardziej roszczeniowe, bardziej pełne pretensji - mówi. Opowiada o internetowych grupach, o nieprzyjemnych, pełnych hejtu wpisach z imieniem i nazwiskiem personelu, o poczuciu, że RODO działa tylko w jedną stronę.

Z drugiej strony jest jednak wielka wdzięczność, którą otrzymuje. - Gdyby nie ona, nie byłoby mnie tutaj, w tej rozmowie - przyznaje.

Poza tym dodaje, że zmieniły się też kompetencje położnych. Dziś położna jest odrębnym zawodem. Ma większy wpływ na decyzje, ale i większą odpowiedzialność. - Współpraca z lekarzami jest bardziej partnerska - mówi. Wiele położnych skończyło studia wyższe, zrobiło konkretne specjalizacje, jeździ na sympozja i konferencje oraz nieustannie się doszkalą. - To nie jest tak, że kończysz

studia i koniec. My cały czas się uczymy. Medycyna się rozwija, więc musimy i my.

Zaufanie jako paliwo

Magda odbiera nagrodę „Położna na medal” jako wyraz zaufania. - To paliwo - mówi. - Słowo „dziękuję”, przytulenie, zdjęcie dziecka wysłane po porodzie, dobra opinia. To wszystko sprawia, że mimo zmęczenia zostaję i idę na kolejny dyżur.

Pytam o najpiękniejszą stronę zawodu. - Pierwsze chwile z noworodkiem. Łzy ojców. Bliskość pary. Położna musi otrzymać ogrom zaufania, bo wchodzi w sferę intymności dwojga ludzi - mówi.

Cienie zawodu

I w tym miejscu podkreśla, że najtrudniejsze są dla niej śmierci. Poronienia. Porody przedwczesne zakończone zgonem. - A najbardziej boli, kiedy umiera donoszony noworodek - mówi. - Cisza na sali, brak tętna. Odkąd sama zostałam matką, przeżywam to podwójnie.

Mówi też o zgonach matek, o chorobach nowotworowych, o tragediach, które trzeba dźwigać razem z pacjentkami.

Dlatego, gdyby miała radzić młodym dziewczynom rozważającym studia położnicze, radzi głębokie zastanowienie się nad wyborem tej ścieżki zawodowej. - To trzeba czuć - mówi. - To nie jest plan B, bo nie dostałam się na medycynę. To miśja, pasja. Trzeba mieć „to coś”.

Do tego dochodzi empatia. - Bo położna nie jest tylko na porodówce. Jest tam, gdzie są diagnozy nowotworów, gdzie są poronienia, gdzie są złe wyniki.

No i praca zmianowa. Noce, święta, Wigilia spędzona na dyżurze. - Łza w oku, gdy wszyscy siedzą przy stole, a ty wychodzisz do pracy - mówi.

Co by zmieniła?

Gdyby miała wpływ na system, chciałaby większej świadomości, że położna może prowadzić ciężą fizjologiczną. - Tak jak w krajach skandynawskich. Położna jako ktoś, kto jest z kobietą od początku do końca. Lekarz przy patologicznej ciąży, położna przy fizjologicznej - mówi.

Poza tym chciałaby systemu, który zapewniałby bezpieczeństwo i wyspecjalizowany transport i dla dziecka, i dla matki, gdyby coś poszło nie tak. Z niepokojem mówi o zamknięciu porodówek w małych miastach. - Transportowanie kobiet kilkadziesiąt kilometrów? Gdzie tu bezpieczeństwo? - pyta.

Na koniec - prywatnie

Jest mamą 20-letniej Michaliny, która kończy technikum weterynaryjne. Chociaż córka nie poszła w ślady matki, to została „zarażona” miłością do zwierząt. W domu są chomiki, był pies, jest kot. - Simba, rudy, znaleziony, „bez szans na przeżycie”, dziś wypasiony kocur. - Z psiary zrobiłam się kociarą - śmieje się.

Po 27 latach w zawodzie nadal mówi, że to wdzięczność trzyma ją w pracy. Wraca na kolejne dyżury i wciąż uczy się tego zawodu - tak jak na początku. Pomaga tym, którzy trafiają do niej na salę porodową albo do izby przyjęć. I tym, których przygarnia do domu.

Magdalena Szymańska-Kałuża od 2023 r. pracuje w Szpitalu Miejskim im. Franciszka Raszei w Poznaniu.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Zamarzli we własnych mieszkaniach

Czarna seria śmierci z wychłodzenia zaczęła się w Łodzi w poniedziałek, 2 lutego. Od kilku dni w mieście panował mróz, nad ranem temperatura sięgnęła 17 stopni na minusie.

Matylda Witkowska

Policjanci dostali informację, że w jednym z mieszkań w kamienicy przy ul. Malinowej 9 leżą zwłoki kobiety. Na miejscu okazało się, że mieszkanie jest mocno wyziębione, a zmarła 56-lotka leży pod kocami i płaszcami.

Za prawdopodobną przyczynę śmierci uznano wychłodzenie, choć potwierdzi to jeszcze sekcja zwłok. Już następnego dnia w innym lokalu tej samej kamienicy znaleziono zmarzniętego 55-latkę. Służby powiadomił opiekun działający na zlecenie Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łodzi. Tu już nie było wątpliwości, że mężczyzna zmarł z wychłodzenia. Po tych tragediach lokator kolejnego, również wyziębionego mieszkania dał się przekonać pracownikowi MOPS i odwieźć do schroniska św. Brata Alberta. On też mieszkał bez ogrzewania - w styczniu doszło u niego do awarii pieca i groziło mu wychłodzenie, ale do tej pory odmawiał opuszczenia lokalu.

Niestety, nie był to jeszcze koniec. We wtorek na policję zadzwoniła pracowniczka socjalna MOPS, która razem z sąsiadem próbowała dostać się do mieszkania przy ul. Kaliskiej 19, gdzie mieszkała para jej podopiecznych. Od kilku dni nie było z nimi kontaktu. Policjanci wezwali strażaków, którzy otworzyli drzwi siłą. Widok, który zastali w mieszkaniu, był makabryczny: 74-letni mężczyzna i o 10 lat młodsza kobieta byli martwi. Mężczyzna leżał pod kołdrą w pokoju, kobieta leżała na podłodze w kurtce w drugim pomieszczeniu. Na ciele mieli już plamy opadowe i musieli nie żyć od kilku dni. Na miejsce wezwano koro-

nera. Uznał, że przyczyną śmierci było wychłodzenie.

MOPS w Łodzi szybko wyjaśnił sytuację zmarłych. Nie była ona prosta, a wszyscy otrzymywali różnorodną pomoc. 55-latek z Malinowej 9 miał przyznaną codzienną wizytę opiekuna w dni robocze, ostatnio opiekun był u niego dzień wcześniej. Średnio raz w tygodniu zaglądał do niego pracownik socjalny MOPS, ostatnio był w czwartek, ale mężczyzna mu nie otworzył. Zmarły dostał też duże wsparcie w ramach Szlachetnej Paczki Stowarzyszenia Wiosna. „Mężczyźnie przekazano m.in. piec elektryczny, meble, telewizor, odzież, pościel, lodówkę, zapasy żywności, także dla zwierząt. Niestety - jak ustalono - mężczyzna odsprzedał później te rzeczy” - informuje Iwona Jędrzejczyk-Kaźmierczak, rzeczniczka prasowa MOPS w Łodzi.

Opieka społeczna wiedziała, że 55-latek nie ma w domu prądu. „Z mieszkańcem były prowadzone liczne rozmowy na temat konieczności zadbania o przywrócenie prądu do mieszkania” - podkreśla rzeczniczka. Te informacje potwierdzają sąsiedzi, zaznaczając też, że mężczyzna był też nieporadny życiowo.

Dostawali pieniądze na ogrzewanie

Także pozostali zmarli otrzymywali pomoc z MOPS, w tym na ogrzewanie. 56-lotka z Malinowej dostała w styczniu poza innym wsparciem także zasiłek celowy na zakup opału. Jeszcze pod koniec stycznia przekonywała pracownika socjalnego, że „piec stojący w mieszkaniu jest sprawny, a środki przyznane na zakup opału spożytkuje na jego zakup”. Także zmarli 74-latek i 64-lotka z Kaliskiej dostali niedawno zasiłek

celowy na ogrzewanie w formie przelewu na konto dostawcy energii elektrycznej.

MOPS nie może mówić o szczegółach. Przyznaje jednak, że wszyscy zmarli mierzyli się z problemami z uzależnieniem i nie były to problemy małe. Nie dawali też się namówić na zmiany i skorzystanie z profesjonalnej pomocy. - Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Łodzi nie pozostawia nikogo bez wsparcia i pomocy. Trzeba być jednak gotowym na przyjęcie tej pomocy, i trzeba chcieć to wsparcie przyjąć, co niestety oznacza także gotowość i chęć wprowadzenia zmian w swoim dotychczasowym życiu - podkreśla Iwona Jędrzejczyk-Kaźmierczak.

Nie tak łatwo zamarznąć w domu

Jak to się dzieje, że temperatura w lokalu spada tak bardzo, że ludzie zamarzają we własnych łóżkach? Specjaliści od opieki społecznej podkreślają, że zamarzanie w mieszkaniu nie jest wcale tak łatwe. Na przykład w Kijowie, gdzie całe kwartały zostały bez ogrzewania, nawet w duże mrozy w budynkach temperatura utrzymuje się nieco powyżej zera. W nieogrzewanym mieszkaniu zimą można zmarznąć, przeziębienie, albo nabyć zapalenia płuc. Ale do zamarznięcia oprócz zepsutego pieca prawdopodobnie dołożyły się jakieś inne czynniki. Sytuację mogło pogorszyć spożywanie alkoholu, który zwiększa utratę ciepła albo schorzenia lokatorów.

Ale cztery osoby, które zamarzły w budynkach komunalnych, wzbudziły w Łodzi pytania o warunki panujące w takich lokalach.

Pojechaliśmy do kamienicy przy Malinowej 9 i okazało się,

że jest tam... lodowato zimno. Klatka schodowa jest stale otwarta na oścież i nie ma ogrzewania. W jednym z okien na klatkę brak jest szyby, dziurę tylko częściowo zakrywa dykta. Wiele lokali jest pustych, a w jednym - z dziurą na zewnątrz budynku - mieszkają tylko gołębie. Z danych Zarządu Lokali Miejskich wynika, że w budynku z 23 lokali tylko dziewięć jest zamieszkałych, a aż 15 to pustostany. Każdy z mieszkających tu lokatorów musi ogrzewać się samodzielnie piecem na węgiel lub prąd.

Sąsiedzi narzekają, że w budynku nie ma bieżącej wody. Na podwórku jest hydrant, ale po ostatnich mrozach on też zamarzł. - Normalni ludzie się tu nie wprowadzą, kto by chciał mieszkać w takich warunkach, bez wody i ogrzewania - mówią pozostali lokatorzy.

Lodowate kamienice

Wiadomo, że w łódzkich kamienicach zimą jest dramatycznie zimno. Dotyczy to budynków miejskich i prywatnych. Duże mieszkania w starych, nieocieplonych kamienicach bez podłączenia do sieci ciepłowniczej trudno jest ogrzać. A rachunki za ogrzewanie piecem elektrycznym mogą być olbrzymie. - Oszczędzam, bo całe dni spędzam w pracy, więc mój rachunek zimą to około 500 zł, ale sąsiedzi z małymi dziećmi musi grać całą dobę i płaci tysiąc. Nie wszyscy sąsiedzi dają radę. Niektórzy dogrzewają się palnikami gazowymi, przez okno widzę jak bez garnków chodzą czasem przez całą noc - mówi jeden z mieszkańców starego Śródmieścia.

Po zamarznięciach z tego tygodnia pytania o stan łódzkich kamienic zadało wiele osób. Interpelację w tej sprawie złożył

radny niezrzeszony Kosma Nykiel. Zapytał w niej nie tylko o stan kamienicy przy ulicy Malinowej 9, ale też o to „jakie natychmiastowe działania zostaną podjęte, aby zapobiec kolejnej tragedii tego typu w pozostałych budynkach komunalnych Łodzi?”. Z danych, jakie uzyskał półtora roku temu od magistratu, wynika, że na około 26 tys. używanych źródeł ciepła w miejskich lokalach tylko jedna trzecia miała wtedy centralne ogrzewanie (miejskie lub własne), a po jednej czwartej ogrzewana była kozami lub piecami elektrycznymi.

W podobnym tonie wypowiedział się na Facebooku Łódzkie Stowarzyszenie Lokatorów. „Zdecydowana większość lokali należących do miasta nie ma dostępu do centralnego ogrzewania. Od kilku lat miasto masowo zakazuje palić w piecach, albo robi to w ukryty sposób np. nie naprawiając kominów, co sprawia, że jedynym źródłem ogrzewania zostaje ogrzewanie elektryczne” - pisze stowarzyszenie. Podkreśla przy tym, że większość budynków nie była projektowana z myślą o takim ogrzewaniu, a niedogrzejanie powoduje ich dalszą degradację.

W sprawie zgonów w kamienicach z interwencją poselską wyszedł Adrian Zandberg, konferencję prasową zorganizowała partia Razem. - Chcemy budować wielką dżunglę za kolejne setki milionów złotych, natomiast nie widać, żeby było nas stać na zasób mieszkaniowy, w którym umierają ludzie. To sytuacja, która nie powinna mieć miejsca w XXI wieku, w 20. gospodarce świata i w dużym mieście wojewódzkim. Coś jest nie tak z priorytetami naszego miasta - mówiła Martyna Urbańczyk z łódzkiego Razem.

Na zarzuty odpowiedział od razu wiceprezydent Łodzi Adam Wieczorek. - Nasi administratorzy nieruchomości są na ulicach każdego dnia i weryfikują stan techniczny budynków. Sprawdzają, czy wszystkie media podłączone do budynków działają prawidłowo - mówił w czwartek.

Zaznaczył, że zarówno przy ulicy Malinowej, jak i Kaliskiej te warunki były spełnione, a dodatkowo mieszkańcami opiekowała się pomoc społeczna. Jak podkreślił, rok temu miasto po gruntownej analizie przyjęło strategię dotyczącą zasobu komunalnego, a około 1,8 tys. lokatorów zostało wytypowanych do przeniesienia do lepszych warunków. Wiceprezydent Wieczorek zaznaczył też, że nie każdy budynek komunalny w mieście da się podłączyć do sieci ciepłowniczej, choć w sprawie podłączeń kolejnych trwają rozmowy z Veolią.

Tomasz Kopytowski z łódzkiej Caritas ocenia, że sytuację trudno ocenić jednoznacznie. - Każda taka śmierć jest tragedią i nie powinna się zdarzać. Ale w tych przypadkach system wyraźnie próbował zaradzić problemom. Niestety, w wielu sytuacjach nie jesteśmy w stanie pomóc człowiekowi wbrew jego woli, bo każdy człowiek jest wolny - tłumaczy. - Jednocześnie każda taka tragedia to sygnał nie tylko dla miasta, ale też dla sąsiadów i rodziny. A także pytanie, czy zrobiliśmy wystarczająco dużo i czy zrobiliśmy wszystko co w naszej mocy, żeby zapobiec tej tragedii? Jeśli odpowiedziemy sobie „tak” to nie powinniśmy czuć się winni - przyznaje.

Współpraca:
Wiesław Pierzchała,
Lila Sayed, Emilia Kutlu



W kamienicy przy ul. Kaliskiej zamarzły dwie osoby.

FOT. BARTEK KSIĘŻAK

Co szyja mówi o stanie twojego zdrowia?

Jeśli czytasz ten artykuł na smartfonie, prawdopodobnie twoja szyja jest lekko pochylona do przodu. Nie jest to ani wada, ani rozproszenie uwagi: to po prostu sposób, w jaki dziś żyjemy.



Coraz więcej osób cierpi na tzw. tech neck - schorzenie związane z długotrwałym korzystaniem z urządzeń cyfrowych.

Redakcja Strony Zdrowia

Pracujemy na siedząco, komunikujemy się pochyleni nad ekranami, relaksujemy się w dokładnie takiej samej pozycji. Problem polega na tym, że ciało nie lubi siedzieć nieruchomo.

W ostatnich latach fizjoterapeuci i badacze coraz częściej zaczęli mówić o „tech neck”, schorzeniu związanym z długotrwałym korzystaniem z urządzeń cyfrowych.

Nie jest to moda językowa, ale rzeczywistość, która dotyka dorosłych, młodzież, a nawet dzieci. Potwierdzają to nie tylko codzienne doświadczenia, ale także najnowsze badania naukowe, które wykazują wyraźny związek między postawą, siedzącym trybem życia i bólem szyi.

Według Rocco Cavaleri, starszego wykładowcy fizjoterapii, nie chodzi o to, by siedzieć „prosto jak żołnierz”, ale by przerywać statyczne pozycje.

Siedzenie przez wiele godzin, nawet przy pozornie prawidłowej postawie, nadal powoduje napięcie. Wstawa-

nie co około pół godziny, nawet na minutę, pozwala ciału się zreorganizować. W szczególności szyja korzysta z tych mikroruchów znacznie bardziej, niż można sobie wyobrazić.

Pogląd ten podziela również Julia Treleaven, która podkreśla, jak przydatne są częste drobne korekty. Nie ma potrzeby wywracać dnia do góry nogami ani zamieniać biura w prowizoryczną siłownię. Wystarczy pamiętać o wyciągnięciu szyi, lekkim rozchyleniu ramion, zmianie pozycji. To prosty sposób na powrocie ciała: „słucham cię”.

Słuchanie sygnałów jest kluczowe. Poonam Mehta zachęca, by nie ignorować pojawienia się napięcia lub dyskomfortu, ponieważ często wtedy ciało prosi o przerwę. Kiedy nie można wstać, nawet zmiana aktywności może coś zmienić. Odwrócenie uwagi od ekranu, wykonanie telefonu, spojrzenie przez okno, powolne poruszanie głową to minimalne, ale skuteczne gesty. Jak przypomina Peter Stubbs, różnorodność ruchu jest często niedocenianą formą profilaktyki.

Badania naukowe również potwierdzają te wskazania. Badanie opublikowane w czasopiśmie Children przez MD-PI przeanalizowało zjawisko „tech neck” u dzieci i młodzieży, wykazując, że regularne przerwy, dbałość o postawę i korzystanie z ergonomicznych podpórek są związane ze znacznym zmniejszeniem objawów szyi. Interesujące jest to, że nie mówimy tu o skomplikowanych rozwiązaniach, ale o codziennych nawykach.

Ci, którzy zatrzymują się, zmieniają pozycję, zbliżają ekran do poziomu oczu, doświadczają mniejszego bólu i mniejszego wpływu na jakość życia. Przesłanie to dotyczy również dorosłych, zwłaszcza w czasach, gdy praca i rozrywka odbywają się za pośrednictwem tego samego urządzenia.

Wysokość ekranu jest kluczową kwestią. Zbliżenie telefonu lub komputera do oczu, zamiast pochylania szyi w dół, wyraźnie zmniejsza obciążenie szyi.

Małe rzeczy, takie jak stojak na laptopa lub prosta winda, pomagają bardziej niż się wydaje. Nawet lekkie przesuw-

nie monitora w ciągu dnia zmusza szyję do obracania się w naturalny sposób, unikając fiksacji, która usztywnia mięśnie.

Kiedy pojawia się napięcie, ruch powinien być delikatny. Szarpanie szyją lub wymuszanie rozciągania może przynieść chwilową ulgę, ale nie rozwiązuje problemu.

Fizjoterapeuci sugerują powolne, kontrolowane mobilizacje, które można również wykonywać w pozycji siedzącej.

Szyja lubi płynne ruchy, a nie szarpnięcia. Podążanie za ruchem wraz z oddechem pomaga rozluźnić nie tylko mięśnie, ale także ten element stresu, który często gromadzi się tuż między ramionami i trapezami.

Spaceruj, rób krótkie spacerki, chodź po schodach, ruszaj się nawet wtedy, gdy masz mało czasu. Regularna aktywność fizyczna sprawia, że szyja jest silniejsza i lepiej reaguje.

Sen również się liczy: spanie z odpowiednim podparciem i w neutralnej pozycji zmniejsza nocne napięcie, które często nosimy ze sobą po przebudzeniu.



Pokrzywka z zimna to rzadka choroba, która zmienia zimę w prawdziwy koszmar.

Choroba atakuje zwłaszcza zimą. Nie do wiary, co wywołuje reakcję alergiczną

Emil Hoff

Nie cierpisz, gdy z zimna drętwieją ci ręce i wargi? Niektórzy mają o wiele gorzej. Osoby cierpiące na uczulenie na zimno mogą doznać obrzęków i wstrząsu anafilaktycznego!

Jak działa ta rzadka choroba, jakie daje objawy, jak ją leczyć? Według prognoz długoterminowych, mrozy będą nam jeszcze towarzyszyć przynajmniej do końca pierwszej dekady lutego 2026. Dzieciaki mają może frajdę na śniegu, ale wiele osób wprost nie znosi zimy i zimna. Niektóre mają wręcz na zimno reakcję alergiczną ... dosłownie!

Przed tym uczuleniem najtrudniej uciec zimą

Pokrzywka z zimna to rzadka choroba, która działa jak uczulenie, tylko że wyzwalaczem jest chłód. Kiedy skóra wejdzie w kontakt z zimnym powietrzem, chłodną wodą, schłodzonym napojem czy po prostu dotknie jakiegoś zimnego przedmiotu, jak np. drzwi lodówki, pojawia się na niej zaczerwienienie i swędzące bąble.

W ostrych przypadkach może dojść do obrzęku części ciała, mającej kontakt z zimnem - dłoni, warg, czy języka (grozi uduszeniem!).

Czasem reakcji alergicznej na zimno towarzyszy gorączka i ból stawów. W skrajnych przypadkach może dojść do szoku anafilaktycznego, spadku ciśnienia i omdlenia. W łagodniejszych symptomach uczulenia na zimno powinny ustąpić po mniej więcej 2 godzinach.

Skąd się bierze uczulenie na zimno i jak je wyleczyć?

Mechanizm powstawania pokrzywki z zimna nie jest dokładnie znany, ale lekarze podejrzewają, że przyczyną jest uwalnianie histaminy.

Nie ma skutecznego lekarstwa, ale pacjentom podaje się leki przeciwhistaminowe, czasem też antyleukotrienowe. Pewne efekty daje fototerapia, ale najczęściej zaleca się po prostu unikanie wyzwalaczy.

Łatwo powiedzieć! Dla osób cierpiących na pokrzywkę z zimna wyzwalaczem może być chłodny powiew lub tyk schłodzonej wody w upalny dzień. Takie osoby muszą bardzo uważać w czasie spacerów, nie mogą kąpać się w większości jezior, rzek, mórz czy nawet basenów. Zimą często bywają hospitalizowane.

Uważa się, że pokrzywka z zimna występuje najczęściej u dzieci i ustępuje samoczynnie po kilku latach, z reguły krótko po osiągnięciu przez pacjenta 10. roku życia. Zdarza się jednak, że uczulenie na zimno ma podłoże genetyczne - wtedy może utrzymywać się przez dekady, a nawet całe życie.

A czy ty masz uczulenie na zimno? Można to prosto sprawdzić. Przyłóż do skóry kostkę lodu, przytrzymaj przez kilka minut. Jeśli pojawi się pokrzywka, wynik testu jest niestety pozytywny.

Silna reakcja już przy 12 stopniach Celsjusza

Ostatnio o uczuleniu na zimno zrobiło się głośno z powodu reportażu telewizyjnego BBC, w którym przedstawiono historię Amber, brytyjskiej 16-latk cierpiącej właśnie na pokrzywkę z zimna.

Uczulenie wykstaściło się u niej późno i jak na razie nie zanika. Zdiagnozowano je w 2023 roku.

Nastolatka powiedziała dziennikarzom, że pokrzywka pojawia się u niej już przy temperaturze ok. 12 st. Celsjusza (na plusie, nie minusie!). Amber musi stale ubierać się na cebulkę i unika wychodzenia z domu, bo wstydi się widocznej na skórze wysypki.

Jerzy Skoczylas: Człowiekowi bardzo potrzeba śmiechu i radości

- Cieszę się, że tak mi się potoczyło życie, że mogłem jakiś tam element - mały - tej wesołości może w czyjeś życie wprowadzić. To jest bardzo budujące i bardzo pocieszające - mówi Jerzy Skoczylas, jeden z filarów audycji Studio 202, która kończy w tym roku 70 lat.

Robert Migdał

Satyryk, pisarz, kabareciarz, poeta, piosenkarz, członek kabaretu Elita, Studia 202. Jurku, coś pominąłem?

Aż tyle? Aż tyle?

No właśnie nie wiem, czy to wszystko...

Przed wszystkim poczuwam się do tego, że jestem rzeczywiście kabareciarzem, bo tak mi się życie potoczyło od momentu skończenia studiów. No i potem radiowcem chyba. Co jest pierwsze, co drugie to nie wiem, bo to radio zawsze było mi bliskie i zawsze kochane.

Radio było Ci bardzo bliskie i kochane, a w tym roku szykuje się wielkie radiowe święto, bo 70 lat kończy Studio 202. Kultowe Studio 202.

Ta audycja powstała w 1956 roku na bazie tak zwanych przemian październikowych. To jest ewenement podobno nawet w skali światowej, że audycja cykliczna, satyryczna, ukazuje się przez tyle lat. I to bez przerwy.

Studio 202 nadal ma się świetnie...

Audycji można posłuchać, ale trzeba mieć do tego bardzo silną wolę, ponieważ trzeba wstać o... 6 rano. W takiej dziwnej porze jest nadawana, nie wiem czemu, nie nasza decyzja, no ale ważne, że się jeszcze ukazuje i że dalej trwa.

Początków na pewno nie pamiętasz, bo byłeś wtedy małym Jureczkiem, który miał 8 lat.

Byłem „małą dziewczynką” jak to się zaczynało (uśmiech),

ale w momencie kiedy przyszedłem na studia do Wrocławia, a był to rok 1966, to już się słuchało audycji Studio 202 w akademiku, na radioodbiorniku Pionier.

Bo przecież Studio 202 to są kultowe teksty, skecze, piosenki. To jest kawał historii Wrocławia, historii Polski.

Bez skromności fałszywej potwierdzę to, że tak rzeczywiście jest, ponieważ odbieramy takie sygnały od bardzo wielu osób, bardzo miłe, bardzo pozytywne. I wielu właśnie ludzi, młodzieży w moim wieku twierdzi, że się na tym Studio 202 troszkę wychowało i miało to dla nich duże znaczenie. Bo to była jakaś taka odskocznia w latach słusznie minionych i to był jakiś taki oddech czegoś optymistycznego, czegoś wesołego. Człowiekowi bardzo potrzeba śmiechu i radości. To jest potrzeba ogromna i dlatego ludzie lgną do tego i chętnie to przyjmują. No i cieszę się, że tak mi się potoczyło życie, że mogłem jakiś tam element - mały - tej wesołości może w czyjeś życie wprowadzić. To jest bardzo budujące i bardzo pocieszające.

No właśnie. Mówiłeś, że jako student słuchałeś tej audycji radiowej, a później sam ją tworzyłeś. Pamiętasz ten twój początek, kiedy wszedłeś pierwszy raz do radia i zacząłeś pracować w Studiu 202?

Tak, ale wcześniej cofnę się na chwilę do czasów studenckich, ponieważ dla mnie kolosalne wrażenie zrobiło pierwsze spotkanie z Andrzejem Wa-



Audycja powstała w 1956 roku, na bazie tak zwanych przemian październikowych.

FOT. ARCHIWUM GAZETY WROCŁAWSKIEJ

ligórskim. Było to w akademiku. Andrzej przyszedł do naszego klubu Kurant. Wszyscy siedzieli, palili papierosy - palenie było wtedy obowiązkowe - można było siekierę powiesić w powietrzu - i Andrzej - w tym wszystkim - również palący bez przerwy, przyszedł z taką ogromną stertą tekstów i czytał. Tłum ludzi był. Słuchałem tego po prostu z zapartym tchem i byłem oszołomiony, że można tyle kapitalnych tekstów mieć, jeden po drugim recytować przez godzinę z hakiem. Nie chcieliśmy Andrzeja wypuścić. I do głowy mi nie przyszło, że będę kiedyś mógł z tym właśnie panem pracować, a nawet zostać jego przyjacielem, że się tak zżyjemy.

Dołączyłeś do Studia 202 w latach 70. XX wieku.

To jest jakieś ogromne dla mnie zrządzenie losu, pozytywne, że wpadłem w takie si-
dło Andrzeja.

I jak wyglądał ten twój pierwszy dzień pracy, pamiętasz?

Przed wszystkim strach. Z duszą na ramieniu tam przyszedłem: no wiesz, zderzyć się z mistrzem i z audycją, która już wtedy miała ogromną popularność. Zastanawiałem się, czy podołam po prostu, czy dam radę. Radio dyscyplinowało, był obowiązek pisania: audycja ukazywała się wtedy trzy razy w tygodniu, trzeba było coś z siebie wydusić. Pamiętam te moje początki w pisaniu: jedno trochę mniej udane, drugie bardziej, ale tych mniej udanych było oczywiście więcej. No, ale jakoś trzeba było wszystkiego się nauczyć, do wszystkiego dojrzeć i po-

znać warsztat przede wszystkim.

Andrzej Waligórski był mistrzem - było się od kogo uczyć...

Był naszym mentorem i z niego korzystaliśmy pełną garścią, a było z czego korzystać.

Człowiek legenda. Jak się z nim współpracowało, tak na co dzień?

Znakomicie. Andrzej nigdy nie narzucał nikomu swojej woli. Wytwarzał wokół siebie pozytywną aurę. Pracowało się z nim bez jakiegos przymusu, bez dyscyplinowania.

Dawał cenne rady? Jakoś nakierowywał?

Zawsze to robił w sposób bardzo delikatny i myśmy już potem się wyczuli nawzajem. I nie trzeba było wielu słów, żeby zrozumieć, czy jest OK, czy trzeba jednak coś delikatnie poprawić.

Cały czas bardzo dbasz o to, żeby kultywować pamięć o Studiu 202, o Andrzeju Waligórskim...

Zależy mi na tym bardzo. I moim kolegom również. No niestety, wiadomo, że czas jest nieubłagany, że zespół się wykruszył, że część już tworzy audycję gdzieś tam w górnych rejonach, ale uważam, że to jest moim obowiązkiem, że to jest obowiązkiem wielkim i tak samo wielką jednocześnie satysfakcją i radością, że mogę w dalszym ciągu w jakimś tam sensie kultywować tę działal-

ność i staram się o to. Oczywiście dlatego, przy wszystkich rodzajach imprez, czy właśnie kabaretowych, czy miejskich, zawsze o Studio 202 dbamy: ja, Leszek Niedzielski, Staszek Szalc. Dbamy o to, żeby pamiętano o Andrzeju Waligórskim, o Ewie Szumańskiej, czy o Janku Kaczmaku. Dopóki my żyjemy, to na pewno będziemy ich wspominając, żeby ta twórczość była po prostu na scenie, w radiu i w telewizji.

Jak będziemy w tym roku świętować urodziny, siedemdziesiąte, Studia 202?

W czerwcu będzie Waligóriada, tradycyjnie w Parku Południowym we Wrocławiu, przy zbiegu ulic Andrzeja Waligórskiego i Alei Jaska Kaczmarka, jak zwykle w niedzielę, 21 czerwca.

Następnie 23 czerwca jest zaplanowany kolejny duży koncert w Bastionie Sakwowym. Następnie planujemy też wyjazd w teren, na Dolny Śląsk, gdzie też mamy wiernych słuchaczy. Odwiedzimy takie miasta jak Jelenia Góra, Wałbrzych, Kłodzko czy Legnica - to będą koncerty poświęcone Studiu 202. No i jeszcze obiecano nam tramwaj. Bo tramwaj Andrzeja Waligórskiego już jeździ po Wrocławiu a ma być tramwaj „Studio 202”. Mamy nadzieję, że gdzieś na trasie się spotkają te dwa tramwaje, miną albo będą za sobą podążać: tramwaj Andrzeja Waligórskiego na czele oczywiście, a tuż w ślad za nim tramwaj „Studio 202”.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

OSOBY szyjące - dzianina (najchętniej emeryci) również chałupników, Łódź Chojny, 795-610-101

PORTIERÓW z II grupą inwalidzką, 788-368-189

INNE

KURS Pracownika Ochrony.1600zł. Raty.tel.694848043

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH			
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubilerstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe MOTORYZACJA - samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria	- zamienię - motofinanse - motousługi - inne FINANSE BIZNES - kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne NAUKA - szkoły - kursy/szkolenia
- języki obce - korepetycje - inne PRACA - zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne ZDROWIE - apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne USŁUGI - agd rtv foto - budowlano-remontowe	TURYSTYKA - agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - ochozy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne ZWIERZĘTA - lecznice - usługi - inne MATRYMONIALNE RÓŻNE	KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA - dania na telefon - usługi - inne ROLNICZE - maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

Auta uszkodzone - Łomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każda marka. Łomowanie, 881-388-982

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciągi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

MALOWANIE, panele, 783-768-050

OKNA - naprawa, regulacja, docieplanie, roszczeniwanie, konserwacja, 882-418-267

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

MONTAŻOWE

DRZWI wejściowe i pokojowe w dobrej cenie. Okna PCV, montaż; www.marexdrzwi.pl, 502-851-517

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł. Moskitiery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratisy!, 42-654-84-84, 501-380-619

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Besкиды koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

KASA za stare książki 609-643-399



strona podróży

Pięta strona świata

stronapodrozy.pl



Premiera „Dalej jazda 2”



50-letnia Anita Sokołowska skradła show podczas premiery filmu.



Na premierze byli także m.in. Edyta i Cezary Pazury.

ANITA SOKOŁOWSKA W MINI SKRADŁA SHOW!



Pamiątkowe zdjęcie z premiery filmu „Dalej jazda 2”.

Joanna Bonne

Za nami medialna premiera głośnego filmu „Dalej jazda 2”, na której zaroilo się od gwiazd. Jedną z nich była Anita Sokołowska, która skradła show, pojawiając się na imprezie w przykuwającej wzrok mini sukience.

W czwartek, 5 lutego, w warszawskim kinie Złote Tarasy odbyła się uroczysta premiera komedii „Dalej jazda 2” w reżyserii Dariusza

Kuczewskiego. Film stanowi kontynuację popularnej produkcji „Dalej jazda” i ponownie gromadzi na ekranie znakomitą obsadę. Widzowie zobaczą tam m.in.: Anitę Sokołowską, Marianę Opanię, Małgorzatę Rożniatowską, Bohdanę Łazukę, Mariusza Drężkę, Wiktora Zborowskiego, Julię Wieniawę, Marię Winiarską, Cezarego Pazurę oraz Bartłomieja Firlela.

Uroczysta premiera zgromadziła prawdziwe tłumy,

a na czerwonym dywanie oprócz aktorów, którzy zagrali w filmie, pojawiło się wiele znanych twarzy ze świata polskiego show-biznesu takich jak: Anna Szymańczyk, Andrzej Sołtysik, Emilia Dankwa czy Małgorzata Opczowska-Łęska.

Niejedną z obecnych na imprezie gwiazd przykuwała wzrok swoją kreacją. Julia Wieniawa pojawiła się w kreacji w stylu Marilyn Monroe, zaś Emilia Dankwa postawiła na odważne prześwity. Tego

wieczoru niezwyklej kreacją popisała się również Anita Sokołowska. Aktorka skradła show w zielonej stylizacji łączącej minisukienkę z obszerną marynarką.

Anita Sokołowska niedawno obchodziła 50. urodziny (urodziła się 25 stycznia 1976 roku w Lublinie). Studiowała w naszym mieście - ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Filmową, Telewizyjną i Teatralną w Łodzi.

Podczas studiów otrzymała propozycję zagrania roli

Stefci Rudeckiej w telewizyjnej wersji Trędowatej w reżyserii Wojciecha Raweckiego i Krzysztofa Langa.

Później współpracowała z Teatrem Nowym w Łodzi, gdzie w spektaklu Kazimierza Dejmka Hamlet wcieliła się w postać Ofelii.

Popularność przyniosła jej rola doktor Leny Starskiej w serialu TVP2 „Na dobre i na złe” i Zuzy Markiewicz w serialu Polsatu „Przyjaciółki” (2012-2023). W 2016 r. otrzymała nominację do Te-

lekamery w kategorii aktorka.

Uczestniczyła w programach rozrywkowych telewizji Polsat: Top Chef. Gwiazdy od kuchni (2016) i Dancing with the Stars. Taniec z gwiazdami (2024), którego została zwyciężczynią. Była jurorką programu The Brain. Genialny umysł (2017). Jej mężem był Rafał Malinowski. Z nieformalnego związku z reżyserem teatralnym - Bartoszem Frąckowiakiem, ma syna - Antoniego.

Final Pucharu Polski siatkarek Budowlanych



Radość Łodzianek

Alicja Grabka
i trener
Maciej Biernat

Siatkarki PGE Budowlanych Łódź prezentują wyborną formę w Final Four Pucharu Polski. Zdeklasowały Developres Rzeszów i zagrały w wielkim finale!

Dariusz Kuczmera

Łodzianki w półfinale zmierzyły się z liderkami Tauron Ligi Developresem Rzeszów.

Starcie Developresu z PGE Budowlanymi było trochę przedwczesnym finałem rozgrywek o Puchar Polski. Developres i PGE Budowlani to obecnie najlepsze zespoły rozgrywek ligowych - łódzka drużyna jest jedyną, która w tym sezonie zdołała poko-

nać mistrzynię Polski. Mogłiśmy liczyć więc na kolejne zwycięstwo naszych dziewcząt.

Trzeci i czwarty set to była prawdziwa demolka rzeszowskiego zespołu. Siatkarki PGE-Budowlanych prowadziły 19:13. Na nic zdają się roszady w składzie Developresu. Trener Rzeszowianek nie wie, co się dzieje, a Maciej Biernat prowadzi swój zespół do zwycięstwa. Łodzianki prowadzą

21:14 i wygrywają czwartego seta 25:18 i cały mecz 3:1. Najwięcej punktów: Taylor Bannister (11), Svitlana Dorsman (10), Laura Heyman (10) - Developres; Maja Storck (23), Paulina Damaske (20), Rodica Buterez (10) - Budowlani. MVP: Maja Storck (21/37 = 56 procent skuteczności w ataku + 1 as + 1 blok). Nagroda MVP tego meczu dostała się w godne ręce. To był znakomity mecz Mai Storck.

Siatkarki Budowlanych zdobyły już Puchar Polski w 2010 i 2018 roku.

● **PGE Budowlani Łódź - Developres Rzeszów 3:1 (25:22, 19:25, 25:13, 25:18)**

PGE Budowlani Łódź: Alicja Grabka 1, Paulina Damaske 20, Joanna Lelonkiewicz 4, Maja Storck 23, Rodica Buterez 10, Sasa Planinsec 5, Justyna Łysiak (l) oraz Nadia Siuda, Karolina Drużkowska, Bruna Honorio 1. Trener: Maciej Biernat.

KOSZYKARZE ŁKS GRALI Z DECKĄ POD WODZĄ NOWEGO TRENERA

Jan Hofman

Działacze koszykarskiej drużyny ŁKS, tuż przed zamknięciem okna transferowego w pierwszej lidze, przeprowadzili dwa niezwykle efektowne transfery, a także zwolnili dotychczasowego trenera.

Współpraca pomiędzy Łódzkim Klubem Sportowy, a trenerem Robertem Skibniewskim została zakończona - poinformowali działacze.

- Trenerze, dziękujemy za dotychczasową pracę, za serce włożone w budowanie koszykarskiej tożsamości ŁKS-u oraz za profesjonalizm, który wyznaczył nam jasny kierunek.

Wróćmy do zawodników. Najpierw do drużyny z AL. Unii trafił Maciej Lampe (rozegrał 64 mecze w NBA), a teraz klub poinformował, że podpisał umowę z Jaquanem Carlosem. Amerykanin dołącza do łódzkiej drużyny prosto z fińskiej ekstraklasy. Wcześniej grał w amerykańskiej lidze NCAA, trzy sezony w Hofstra Pride oraz jeden w Syracuse University - uniwersytecie występują-

Nowy trener
ŁKS

cym na najwyższym poziomie rozgrywek uczelnianych (Dyvizja 1). Te wzmocnienia mają pomóc drużynie w walce o awans do elity.

Wcześniej ŁKS Coolpack pozyskał byłego reprezentanta kraju i dwukrotnego mistrza Polski Marcela Ponitkę. Oprócz doświadczonego środkowego i Ponitki, w ostatnim czasie do łódzkiej drużyny dołączyli również amerykański rozgrywający Chauncey Collins oraz dwaj silni skrzydłowi Wiktor Sewiół i Dominik Grudziński.

W sobotę ŁKS podejmował Deckę Pelplin i wygrał wyraźnie 95:81.

Naturalizowani Amerykanie w reprezentacji Polski



Jerrick Harding

Dariusz Kuczmera

Naturalizowani Amerykanie Jordan Lloyd i Jerrick Harding oraz Igor Milić junior znaleźli się w 16-osobowej kadrze reprezentacji Polski koszykarzy na mecze z Łotwą w drugim okienku europejskich kwalifikacji mistrzostw świata 2027.

Po wygranych z Austrią 90:78 u siebie i Holandią 85:83 na wyjeździe, po dramatycznej końcówce, na początek kwalifikacji koszykarskiego mundialu, drużyna trenera Igora Milićia rozegra dwa spotkania z Łotwą - 27 lutego w Rydze i 1 marca (godz. 20.30) w Polsat Plus Arenie w Gdyni.

Do reprezentacji wracają teraz Loyd, Milić jr oraz kontuzjowani wówczas Aleksander Balcerowski i Andrzej Pluta. Szansę na debiut w oficjalnym meczu o punkty mogą otrzymać dwaj koszykarze Śląska Wrocław - 25-letni Błażej Kulikowski oraz dwa lata młodszy Jakub Urbaniak.

Najbliżsi przeciwnicy to piąta drużyna mistrzostw świata 2023.

Na inaugurację Łotwa sensacyjnie przegrała jednak w Rydze z Holandią 78:86, a następnie pokonała w Wiedniu Austrię 86:68.

Zgrupowanie reprezentacji Polski rozpocznie się 23 lutego w Warszawie.

Dziś zaległy mecz gra ŁKS Commercecon

Dariusz Kuczmera

Dziś (poniedziałek) o 17.30 siatkarki ŁKS Commercecon grają w Bydgoszczy z Pałacem.

Łódzkie Wiewiory są na piątym miejscu w tabeli Tauron Ligi, Bydgoszczanki plasują się dwie pozycje niżej. Ten mecz miał się odbyć 10 stycznia 2026, ale został odwołany. Decyzja została podjęta ze względu na niedyspozycję kilku zawodniczek w naszej drużynie. Teraz zaległości będą odrobione.

Angelika Gajer podczas briefingu prasowego w siedzibie Toyota Łódź - Partnera Flotowego ŁKS Commercecon Łódź mówiła o nadchodzącym spotkaniu: - W lidze każdy chce wygrać. Wiemy, że zarówno Bydgoszcz, jak i Mielec nie będą nam niczego ułatwiać. Jedziemy tam z nastawieniem na zdobycie kompletu punktów i mam ogromną nadzieję, że w końcu uda nam się uniknąć tie-breaka. Iga jest bardzo nieprzewidywalna, więc musimy utrzymać koncentrację od początku do końca.

Kibice na meczu
ŁKS Commercecon

POLONIA BYTOM ŁKS ŁÓDŹ

2
3

1:0 GRZEGORZ SZYMUSIK (14), 2:0 OLIWIER KWIATKOWSKI (50), 2:1 ARTUR CRACIUN (61), 2:2 KÓKI HINOKIO (62), 2:3 SERHIJ KRYKUN (74).

ŻÓŁTE KARTKI: ZIELIŃSKI, GAJDA - KRYKUN.
SĘDZIOWAŁ: ŁUKASZ KARSKI (SŁUPSK).

ŁKS:

BOBEK - FAŁOWSKI, CRACIUN, KUPCZAK - LÖFFELSEND (58, ARASA), WYSOKIŃSKI, TERLECKI, HINOKIO (88, ERNST), GŁOWACKI (58, KRYKUN) - TOMA (58, NORLIN), PIASECKI.

Polonia Bytom:

Rajczykowski - Michalski (75, Apolinarski), Szymusik, Krzyżak, Szymański, Zieliński - Kwiatkowski (73, Łukowski), Gajda, Łabojko, Andrzejczak - Arak (73, Wojtyra).

Ocena meczu



OCENA MECZU WSKALI 1-5: 1 - SŁABY, 2 - PRZECIETNY, 3 - DOBRY, 4 - BARDZO DOBRY, 5 - DOSKONAŁY

Piłkarze ŁKS ruszają w pogoń za czołowymi drużynami w tabeli pierwszej ligi



Twarda walka
w meczu Polonia - ŁKS

Dariusz Kuczmara

Wyniki 20. kolejki I ligi

● Miedź - Pogoń Grodzisk 1:1 (1:1). 1:0 Patryk Stępiński (24), 1:1 Mateusz Szczepaniak (36).
● Odra Opole - Pogoń Siedlce 1:0 (1:0). 1:0 Jiri Piroch (12-głową).
● Wisła Kraków - GKS Tychy 3:1. 0:1 Bartłomiej Barański (18), 1:1 Maciej Kuziemka (28-głową), 2:1 Maciej Kuziemka (30-głową), 3:1 Wiktor Biedrzycki (72-głową).
● Znicz Pruszków - Wieczysta 2:3 (1:3). 1:0 Michał Pawlik (19), 1:1 Kamil Dankowski (23), 1:2 Jarosław Jach (36-samobójcza), 1:3 Natan Dziegielewski (39), 2:3 Radosław Majewski (78).

1. Wisła Kraków	20	46	51-16
2. Polonia Bytom	20	34	35-24
3. Pogoń Grodzisk Maz.	20	34	38-28
4. Wieczysta Kraków	20	33	43-31
5. Chrobry Głogów	19	31	26-18
6. Stal Rzeszów	19	31	30-29
7. Miedź Legnica	20	31	36-37
8. Śląsk Wrocław	19	30	34-31
9. Ruch Chorzów	19	30	29-26
10. Polonia Warszawa	19	30	29-27
11. ŁKS Łódź	20	29	31-31
12. Odra Opole	20	25	20-23
13. Pogoń Siedlce	20	22	21-22
14. Puszcza Niepolomice	19	19	20-24
15. Znicz Pruszków	20	17	23-44
16. GKS Tychy	20	13	26-46
17. Stal Mielec	19	13	21-40
18. Górnik Łęczna	19	11	22-38

14 lutego, 19:30: ŁKS Łódź - Chrobry.

ŁKS jak Rycerze Wiosny odwrócił losy meczu



Artur Craciun
strzelił
pierwszego
gola

Polonia Bytom przegrała z ŁKS Łódź 2:3. Debiut trenera Patryka Czubaka na ławce bytomian nie okazał się udany, a Rycerze Wiosny mają powody do radości.

Jacek Sroka

Beniaminek świetnie zaczął premierowy oficjalny pojedynek w 2026 roku i szybko objął prowadzenie.

Po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Tomasza Gajdy głową strzelał Grzegorz Szymusik, a lot piłki zmienił jeszcze stojący w polu bramkowym Oskar Krzyżak.

Bytomianie mieli przewagę i po strzałach Gajdy oraz Jakuba Araka mogli podwyższyć

wynik. Łodzianie też jednak mieli swoje okazje. Bliscy szczęścia byli Bastien Toma i Jasper Löffelsend, ale na szczęście dla Polonii błędy debiutującego w bramce młodego Jakuba Rajczykowskiego pozostały bez konsekwencji.

Minuta, która wstrząsnęła bytomianami. Zaraz po zmianie stron bytomianie zdobyli drugiego gola. Z kiksu doświadczonego Mateusza Kupczka skorzystał Oliwier Kwiatkowski, który spokojnie

przerzucił piłkę nad bramkarzem. Wydawało się, że gospodarze kontrolują sytuację na boisku, ale wystarczyła minuta, by ŁKS odrobił straty.

Najpierw po dośrodkowaniu z rzutu rożnego głową do siatki posłał piłkę Mołdawianin Artur Craciun, a chwilę później szybką kontrę gości precyzyjnym strzałem w okienko zakończył Japończyk Koki Hinokio. Łodzianie poszli za ciosem i na kwadrans przed końcem spotkania szalę zwycięstwa

na ich korzyść przechylił rezerwowi, gdy Ukrainiec Serhij Krykun zamknął dośrodkowanie Gustafa Norlina.

W sobotę w Bytomiu zadebiutował nie tylko trener Czubak, ale także nowa trybuna. Druga część widowni stadionu przy ul. Piłkarskiej jest w całości zadaszona i bardzo się w sobotę wieczorem przydała, bo kibice mogli schronić się pod dachem przed padającym deszczem.

Wygrana ŁKS cieszy.



Fabian Piasecki atakuje
bramkę Polonii

Trener ŁKS: Jesteśmy dziś lepszym zespołem

Dariusz Kuczmara

Trener ŁKS Grzegorz Szoka powiedział po meczu z Polonią w Bytomiu:

- Duży rollercoaster, bardzo dużo emocji. Należą się duże gratulacje mojemu zespołowi za to, że potrafił przy wyniku 0:2 wrócić do meczu i wygrać. Dużą rolę odegrali zawodnicy rezerwowi, dali dobrą energię. Dla mnie coś pięknego. Ten zespół idzie mocno do przodu. Jesteśmy dziś lepszym zespołem, który wie, co chce robić, dobrze funkcjonowaliśmy.

Pokazaliśmy charakter, energię, wzajemne wsparcie. Mam nadzieję, że to będzie ważny moment dla tej drużyny, że ona nie będzie traciła wiary, ale w każdym meczu walczyła o zwycięstwo.

Wiele mówiło się, że ten zespół nie ma lidera, że coś tutaj nie gra. Mecz w Bytomiu pokazał, że każdy może być liderem. Najważniejsze będzie dobre podejście i gra do końca w każdym spotkaniu. Zobaczyłem zespół, który w odpowiedni sposób reaguje na to, co się dzieje na boisku.



Trener ŁKS
Grzegorz Szoka

Wisła Płock silniejsza przed grą z Widzewem



Trener Widzewa Igor Jovicević



Takich fanów mają piłkarze Widzewa

Przed piłkarzami Widzewa wyjazd na mecz z Wisłą do Płocka. Ten zespół jest na pewno rewelacją tego sezonu. Przewodził w tabeli PKO Ekstraklasy...

Dariusz Kuczmara

Piłkarz Wisły Płock, następnego rywala Widzewa, Dominik Sarapata zna nowego piłkarza Widzewa Lukasa Leragera z czasów wspólnej gry w barwach FC Kopenhaga.

- Jest świetnym zawodnikiem, lewonożnym, silny fizycznie z dobrym strzałem i podaniem. To doświadczony pomocnik. Wie, jak się ustawić na boisku. W Kopenhadze

osiągnął sporo sukcesów, był bardzo dobrze wspomniany w szatni. Powinien wnieść dużo jakości do Widzewa - przyznał bez wahania pomocnik lidera Ekstraklasy, Wisły Płock.

Wiele jest gwiazd w Widzewie, nie tylko Lerager. O tym kłopotcie bogactwa mówił przed meczem z GKS Katowice (zakończył się po zamknięciu tego wydania) trener Igor Jovicević. - To duży przywilej dla trenera, żeby mieć dużo opcji na każdą pozycję, bo dzięki te-

mu pole wyboru jest zdecydowanie większe. Z drugiej strony - trudno zostawić kogoś na ławce i wiedzieć, że nie jest z tego zadowolony. Tak się dzieje także w Widzewie. Poziom jest wysoki i to zaszczyt móc pracować z tak mocnymi piłkarzami - odpowiedział, cytowany przez widzow.com

Opiekun Łódzian jest również świadomy oczekiwań. - Gdy dokonujemy takich transferów, to oczekiwania są oczywiste, ale najważniejszy jest

spokój. Pracuję nad tym z drużyną, żeby skupić się na kontroli spotkania i spokojnym dążeniu do tworzenia kluczowych okazji oraz przekucia ich na zwycięstwo - usłyszeliśmy.

Trener GKS Katowice ma też swoje zdanie na temat transferów i meczów ekstraklasy. - Na boisku wygrywa drużyna dobrze przygotowana, zorganizowana, mająca pomysł na grę, a nie pieniądze. Nikomu nie zazdroścę - ocenił trener GKS Rafał Górak.

KOSZTOWNY SAMOBÓJCZY GOL BYŁEGO PIŁKARZA WIDZEWA

Dariusz Kuczmara

Wyniki 20. kolejki PKO Ekstraklasy:

● Lechia Gdańsk - Cracovia Kraków 1:1 (1:0). Bramki: 1:0 Rifet Kapić (20), 1:1 Ajdin Hasić (63-karny). Całą drugą połowę goście grali w „10”, ale zdołali doprowadzić do remisu. Najlepszy snajper ekstraklasy Tomasz Bobek, autor 14 trafień, dostał czwartą żółtą kartkę, a to oznacza, że zabraknie go w kolejnym ligowym spotkaniu w Lublinie z Motorem.

● Korona Kielce - Zagłębie Lubin 1:2 (1:0). Bramki: 1:0 Pau Resta (18), 1:1 Levente Szabo (84), 1:2 Marcel Pięczek (86-samobójcza). Marcel Pięczek to były piłkarz Widzewa. Podopieczni trenera Jacka Zielińskiego, choć przeważali niemal przez całe spotkanie, nie zdobyli nawet jednego punktu.

● Arka Gdynia - Legia Warszawa 2:2 (1:0). Bramki: 1:0 Michał Marcjanik (26-głową), 2:0 Nazarij Rusyn (58), 2:1 Antonio Colak (90-głową), 2:2 Antonio Colak (90+4-głową). W pierwszym sobotnim meczu 20. kolejki piłkarskiej ekstraklasy Ar-



Walczy Matej Rodin i Mateusz Klich

ka Gdynia, chociaż jeszcze w 90. minucie prowadziła 2:0, zremisowała na własnym stadionie z Legią 2:2 (1:0). Obie bramki dla gości, którzy nie wygrali w lidze 11. kolejnego spotkania, zdobył strzałami głową po rzutach różnych Antonio Colak.

● Jagiellonia Białystok - Motor Lublin 4:1 (1:1). Bramka: 1:0 Afimico Pululu (13), 1:1 Mbaye N'Diaye (31-głową), 2:1 Samed Bazdar (72), 3:1 Jesus Imaz (76), 4:1 Taras Romanczuk (90+2-głową).

● Górnik Zabrze - Lech Poznań 0:1 (0:1). Bramki: 0:1 Mikael Ishak (10-głową).

Kamil Grabara pokonany



Kamil Grabara

Dariusz Kuczmara

Piłkarze Borussia Dortmund, wicelidera niemieckiej ekstraklasy, pokonali na wyjeździe 2:1 VfL Wolfsburg, którego bramki tradycyjnie strzegł Kamil Grabara.

Piłkarze z Dortmundu nie przegrali w Bundeslidze od 18 października, gdy ulegli w Monachium Bayernowi 1:2. Teraz notują serię pięciu zwycięstw - z tą różnicą, że w ostatnich czterech meczach strzelili rywalom po trzy gole (kolejno 3:0 z Werderem Brema, 3:2 z FC St. Pauli, 3:0 z Unionem Berlin i 3:2 z ostatnim w tabeli Heidenheim). Borussia dominowała w pierwszej połowie w Wolfsburgu i zasłużenie prowadziła od 38. minuty po trafieniu Juliana Brandta,

ale gol głową Konstantinosa Koulierakisa na początku drugiej części przywrócił walczącym o utrzymanie gospodarzom (15. miejsce w tabeli) nadzieję na korzystny wynik.

Ostatecznie jednak lepsi okazali się faworyci - w 87. minucie zwycięstwo zapewnił im Serhou Guirassy, zdobywając swoją dziewiątą bramkę w tym sezonie ligowym.

Przedostatni FC St. Pauli niespodziewanie pokonał w roli gospodarza czwartą w tabeli VfB Stuttgart 2:1. W wyjściowym składzie gospodarzy wystąpiło dwóch Polaków. Adam Dźwigała rozegrał cały mecz, natomiast Arkadiusz Pyrką, który zaliczył asystę przy голу otwierającym wynik, został zmieniony w pierwszej minucie doliczonego czasu.

Dziesiąty gol Roberta Lewandowskiego

Dariusz Kuczmara

Robert Lewandowski zdobył bramkę, a Barcelona pokonała u siebie Mallorcę 3:0 w 23. kolejce hiszpańskiej ekstraklasy i umocniła się na pozycji lidera.

To dziesiąte trafienie 37-letniego piłkarza w tym sezonie ligowym. Wojciech Szczęsny był rezerwowym bramkarzem gospodarzy.

Kapitan reprezentacji Polski otworzył w 29. minucie wynik spotkania. Zachował się bardzo przytomnie w polu karnym,

przejął piłkę po dość przypadkowym odbiciu jej od kolegi z drużyny Daniego Olmo i pewnym strzałem z ok. 8-9 metrów nie dał szans bramkarzowi rywali.

„Lewandowski wykazał się typowym dla siebie spokojem, opanował piłkę i skierował ją (...) do siatki” - napisała agencja AP.

Doświadczony napastnik został zmieniony w 78. minucie. Gdy schodził z boiska, Barcelona prowadziła już 2:0, bowiem w 61. minucie gola zdobył Lamine Yamal (również dziesiąte trafienie w sezonie).

W końcówce spotkania (83.) wynik ustalił 18-letni Marc Bernal, dla którego był to pierwszy gol w seniorskim zespole Barcelony. Broniąca tytułu „Duma Katalonii” prowadzi w tabeli z dorobkiem 58 punktów. Cztery mniej zgromadził Real Madryt, który w niedzielę zagra na wyjeździe z szesnastą Valencią. Mallorca plasuje się na 15. pozycji.

Dwa mecze zostały przełożone: Rayo Vallecano z Oviedo oraz Sevilli z Gironą. Z powodu złego stanu murawy i niekorzystnej pogody.



Robert Lewandowski

CRISTIANO RONALDO ODMAWIA GRY. SĄ PROBLEMY FINANSOWE

Dariusz Kuczmara

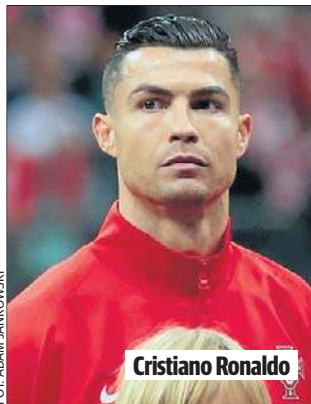
Cristiano Ronaldo odmawia gry w barwach saudyjskiego Al-Nassr z powodu problemów finansowych tego klubu.

Według ustaleń lizbońskiej telewizji SIC, jednym z powodów bojkotu prowadzonego przez Ronaldo są opóźnienia w wypłacie pensji przez Al-Nassr, a także mniejsze inwestycje saudyjskiego Państwa Funduszu Inwestycyjnego (PIF) w ten klub.

Zdaniem stacji problemy PIF wynikają ze spadających na światowych rynkach cen ropy naftowej, na której opiera się gospodarka Arabii Saudyjskiej.

Media odnotowują, że w związku z problemami finansowymi saudyjski rząd planuje sprzedać cztery kluby: Al-Hilal, Al-Nassr, Al-Ittihad oraz Al-Ahli.

Ronaldo, który w czwartek skończył 41 lat, występuje w reprezentacji Portugalii od 2003 roku. Wraz z nią sięgnął po największe trofea w jej historii - mistrzostwo i wicemistrzostwo Europy, odpowied-



FOT. ADAM JANIKOWSKI

nio w 2016 i 2004 r., a także wygrał dwie edycje Ligi Narodów, w 2019 i 2025.

Laureat pięciu Złotych Piłek, tytułu dla najlepszego piłkarza globu, w dalszym ciągu bije rekordy pod względem goli zdobywanych w reprezentacji Portugalii. Ma ich już na koncie 143.

Grający od 2023 r. w saudyjskim Al-Nassr Portugalczyk, który jest związany kontraktem z tym klubem do czerwca 2027, rozpoczął karierę w dorosłej piłce w szeregach Sportingu Lizbona. Później bronił barw Manchesteru United, Realu Madryt i Juventusu.

Piłkarki Grot SMS już są blisko inauguracji



Łodzianki odebrały piłkę

Piłkarki Grot SMS Łódź kończą przygotowania się do rundy wiosennej. Mają za sobą ostatni sprawdzian, a już za tydzień grają pierwszy ważny mecz...

Dariusz Kuczmara

Odbył się ostatni test: UJ Kraków - Grot SMS Łódź 2:1 (47, 62-karny) - Dąbrowska 74)

W następną sobotę (14.02), w 1/8 Pucharu Polski, SMS podejmie Czarni Sosnowiec (godz.12).

W tym samym terminie i na tym samym szczeblu juniorki UKS SMS zmierzą się z Legionistkami Warszawa.

Pozostałe pary 1/8 finału Pucharu Polski kobiet: Sportowa Czwórka Radom - APLG

Gdańsk, KKP Warszawa - Lech/UAM Poznań, Górnik Łęczna - Stomilanki Olsztyn, Ślęza Wrocław - GKS Katowice, Czarni II Sosnowiec - Pogoń Szczecin, Lech/UAM III Poznań - Medyk Konin. Orlen Ekstraliga zacznie się tydzień później.

Skład naszej drużyny: Sowańska (46 Wieremiejczyk) - Bałdyga (76 Świątek), Potrykus (63 Miązek 71 Grzelak), Bartczak, Kolis - Sikora, Urakova, Osajkowska (46 Wosik), Dąbrowska, Fesinger (46 Urbańczyk) - Filipczak (75 Stachurska). Trenerzy

Sebastian Papis i Michał Sławuta.

Mamy awans na MMP U-15! UKS SMS Łódź po wygraniu dwóch spotkań ostatniej fazy eliminacji Młodzieżowych Mistrzostw Polski w futsalu uzyskała przepustkę do turnieju finałowego.

W całych zawodach nie straciliśmy bramki, co w futsalu jest dużym osiągnięciem. Finały odbędą się na przełomie lutego i marca w Głogówku.

Skład : Łoposzko, Golał, Jakubczak, Kaźmierczak, Jaskułowka, Jakubik, Piórkow-

ska, Mączka, Konefał, Sołtysik, Skotarczyk, Nowakowska, Bernacka, Kruczykowska

Bramki: Mączka 4, Konefał 4, Jakubczak 2, Nowakowska 2, Piórkowska 2, Skotarczyk 2, Golał, Kruczykowska, Kaźmierczak, Bernacka.

Polki potrafią grać w piłkę. Kobieta FC Barcelona znów po raz trzeci triumfowała w klasyku z Realem Madryt.

Tym razem w ćwierćfinale Pucharu Królowej rozbiła ją aż 4:0, a dublet ustrzeliła kapitan reprezentacji Polski, nasza dobra znajomowa Ewa Pajor.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCIK

FOT. KRZYSZTOF SZYMCIK

Hat-trick i wygrana 5:4



Mateusz Żukowski jeszcze w Śląsku i Serafin Szota

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Dariusz Kuczmara

Miał powody do radości 24-letni były piłkarz Śląsk Wrocław, Lecha Poznań i Lechii Gdańsk.

Mowa o piłkarzu FC Magdeburg Mateuszu Żukowskim - strzelił trzy gole w wygranym 5:4 wyjazdowym meczu 21. kolejki 2. Bundesligi z Greuther Fuerth. Wychowanek Pogoni Lębork w tym sezonie zdobył już dziewięć bramek.

Greuther Fuerth objęło prowadzenie w ósmej minucie po голу Islandczyka Brynjara Bjarnasona. Później trafienie samobójcze zanotował Reno Munz. Żukowski zdobył trzy bramki między 15. i 33. minutą. Gola dla Magdeburg strzelił też Francuz Rayan Ghrieb. Rozmiary porażki gospodarzy zmniejszyły Fin Doni Arifi,

Szwajcar Jan Elvedi i Tunezyjczyk Sayfallah Ltaief. Żukowski grał do 88. minuty. Zmienił go Iworyjczyk Silas Gnaka.

Żukowski w 2025 roku przeszedł do Magdeburga ze Śląska Wrocław, który w zeszłym sezonie spadł z ekstraklasy. Wcześniej napastnik występował w Rangers FC, Lechu Poznań, Lechii Gdańsk i Chojniczance Chojnice. 24-latek jest wychowankiem Pogoni Lębork.

FC Magdeburg zajmuje 13. miejsce w 2. Bundeslidze, a Greuther Fuerth plasuje się na ostatniej, 18. pozycji.

Adrian Cieślewicz zadebiutował w Caernarfon Town w zremisowanym 1:1 meczu 24. kolejki walijskiej ekstraklasy w ramach grupy mistrzowskiej przeciwko Connah's Quay.

Dariusz Kuczmara

UKS SMS Łódź prowadzi ciągły nabór zawodniczek do młodzieżowych grup piłki nożnej kobiet.

Klub od lat uznawany jest za jedną z najbardziej utytułowanych akademii kobiecego futbolu w Polsce.

W ostatnim sezonie zawodniczki UKS SMS sięgnęły po tytuł Młodzieżowego Mistrza Polski U-19 w futsalu oraz triumfowały w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorek U-16 na boiskach trawiastych. Osiągnięcia

te potwierdzają wysoki poziom sportowy oraz skuteczność systemu szkoleniowego realizowanego w klubie.

Nabór prowadzony jest do różnych kategorii wiekowych. Treningi odbywają się w profesjonalnych warunkach na obiektach Szkoły Mistrzostwa Sportowego przy ul. Milionowej w Łodzi. Zawodniczki pracują pod okiem doświadczonych kadry trenerskiej, a program szkolenia oparty jest na indywidualnym podejściu i kompleksowym rozwoju sportowym.

UKS SMS Łódź oferuje młodym piłkarkom możliwość rywalizacji na najwyższym poziomie oraz perspektywę dalszego rozwoju w piłce seniorskiej. Zgłoszenia do naboru przyjmowane są za pośrednictwem formularza dostępnego na stronie internetowej łódzkiego klubu: www.ukssmslodz.pl/zapisy-sekcja-zenska

Dodatkowe informacje o naborze do klubu można uzyskać mailowo pod adresem janusz@smslodz.pl lub telefonicznie pod numerem 606 708 647.



FOT. KRZYSZTOF SZYMCIK

Zapalono dwa znicze 25. igrzysk

Włochy zainaugurowały 25. zimowe igrzyska olimpijskie Mediolan-Cortina.

Dariusz Kuczmera

Ceremonia otwarcia odbyła się jednocześnie w czterech miejscach - od legendarnego stadionu San Siro po alpejskie miejscowości Cortina d'Ampezzo, Predazzo i Livigno.

Po raz pierwszy w historii zimowych igrzysk oficjalnie organizują je dwa miasta: Mediolan w Lombardii i Cortina d'Ampezzo w Wenecji Euganejskiej.

Przygotowano więc „rozproszoną” ceremonię otwarcia, w trakcie której defilada sportowców z poszczególnych państw odbyła się - po raz pierwszy - jednocześnie w czterech miejscach i zapłonęły dwa znicze. Główne uroczystości odbyły się na mediolańskim stadionie San Siro. W łóżach honorowych zasiadło kilkunastu prezydentów, wśród nich Karol Nawrocki, szefowie rządów, rodziny królewskie oraz wiceprezydent USA J.D. Vance.

Igrzyska oficjalnie otworzył prezydent Włoch Sergio Mattarella. W pierwszej części uroczy-

stości został on owacyjnie przywitany przez publiczność bezpośrednio po nagraniu wideo, w którym sam wystąpił jako zwykły pasażer tramwaju, kierowanego na San Siro przez dziewięciokrotnego motocyklowego mistrza świata Valentino Rossiego.

W części artystycznej Włosi zaprezentowali wszystko to, z czego słyną i są dumni: muzykę, sztukę, modę, design, kuchnię. Widzowie usłyszeli włoski szlagier wszech czasów „Nel blu dipinto di blu”, znany również pod tytułem „Volare”, w wykonaniu amerykańskiej piosenkarki Mariah Carey. Wystąpili też gwiazda włoskiej piosenki Laura Pausini, aktor filmowy Pierfrancesco Favino, znana na całym świecie mezzosopranistka Cecilia Bartoli i legendarny tenor Andrea Bocelli.

Tradycyjną defiladę zorganizowano w pomysłowy sposób: sportowcy maszerowali tam, gdzie będą startować. Polacy wzięli więc udział w paradzie we wszystkich czterech miejscach. Na San Siro biało-czer-

woną flagę niosła panczenistka Natalia Czerwonka, natomiast w Predazzo ten zaszczyt przypadł trzykrotnemu mistrzowi olimpijskiemu w skokach narciarskich, kończącemu karierę Kamilowi Stochowi.

Po raz pierwszy sportowców witała Kirsty Coventry, nowa przewodnicząca Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. 41-lletnia była pływaczka, najbardziej utytułowana olimpijka Zimbabwe, jest pierwszą kobietą na tym stanowisku.

Uroczystość zakończyło zapalenie dwóch zniczy. Pod Łukiem Pokoju w Mediolanie wspólnie uczynili to mistrzowie olimpijscy w narciarstwie alpejskim Alberto Tomba i Deborah Compagnoni, a w Cortinie d'Ampezzo - ich młodsza koleżanka z alpejskich stoków Sofia Goggia.

Polskę będzie reprezentować 60-osobowa ekipa. Dotychczasowy dorobek biało-czerwonych w zimowych igrzyskach to 23 medale - po siedem złotych i srebrnych oraz dziewięć brązowych.



FOT. PAP/PAWEŁ SKRABA



Reprezentanci Polski podczas ceremonii otwarcia

Milion, mieszkanie i samochód dla mistrza

Dariusz Kuczmera

Polski sportowiec, który zdobędzie złoty medal w konkurencji indywidualnej może liczyć na m.in. łącznie ponad milion złotych w gotówce, mieszkanie i samochód.

Nagrody przyznane będą przez PKOl oraz Ministerstwo Sportu i Turystyki.

Za złoty medal w konkurencji indywidualnej zawodnik lub zawodniczka otrzyma z PKOl: 500 tysięcy złotych w gotówce, 250 tysięcy w tokenach, co jest nowością i efektem nawiązania współpracy sponsorskiej z jedną z giełd kryptowalut, samochód Toyota Corolla, mieszkanie dwupokojowe, obraz, voucher na wakacje oraz biżuterię o wartości do 3000 zł.

Ponadto, z MSiT spłynie premia w łącznej wysokości - jak wyliczył resort - 520 105,32 zł, przy czym jednorazowo przekazanych zostanie 111 787,56 zł,

a pozostała część tej nagrody, tj. 408 317,76 zł, będzie wypłacana w miesięcznych ratach przez dwa lata, czyli 17 013,24 zł miesięcznie.

Licząc same nagrody finansowe, mistrz lub mistrzyni olimpijska wzbogaci się o 1,02 mln w gotówce plus 250 tys. w tokenach.

Medaliści (nie tylko złoci) mogą także liczyć na tzw. emeryturę olimpijską, która przysługuje im po ukończeniu 40. roku życia. Ponadto, złoty w medalu przyznawanym za pierwsze miejsce ma wartość ponad 800 dolarów, czyli ok. 3000 zł.

Za srebrny medal sportowiec otrzyma z PKOl 400 tys. zł w gotówce, 200 tys. w tokenach, obraz, voucher na wakacje oraz biżuterię o wartości do 2000 zł. Za trzecie miejsce PKOl przyzna 300 tys. zł w gotówce, 150 tys. w tokenach, obraz, voucher na wakacje i biżuterię o wartości do 1500 zł.



Liczymy na złoto
Damiana Żurka, łyżwiarza
Pilycy Tomaszów.

FOT. SHANE HEALEY/IMAGO

Pierwsze medale igrzysk już zostały wręczone

Dariusz Kuczmera

Pierwsze rozstrzygnięcia igrzysk olimpijskich.

Szwajcarski alpejczyk Franjo von Allmen został w Bormio mistrzem w zjeździe. Drugi był Giovanni Franzoni, a trzeci Dominik Paris. Obaj to Włosi.

Szwedka Frida Karlsson zdobyła złoto, wygrała konkurencję bieg narciarski łączony. 2. Ebba Andersson (Szwecja), 3. Heidi Weng (Norwegia). Eliza Rucka-Michałek była 29., a Monika Skinder 41.

Francesca Lollobrigida została złotą medalistką w łyżwiarstwie szybkim. Włoszka czasem 3.54,28 ustanowiła rekord na 3000 m i wyprzedziła Norweżkę Ragne Wiklund i Kanadyjkę Valerie Maltais.

Skocznia normalna kobiety: 1. Anna Odine Stroem (Norwegia), 2. Nika Prevc (Słowenia),

3. Nozomi Maruyama (Japonia), 10. Anna Twardosz (Polska), 50. Pola Bełtowska (Polska)

Snowboard: big air mężczyźni: 1. Kira Kimura (Japonia), 2. Ryoma Kimata (Japonia), 3. Yiming Su (Chiny).



Pierwsze złoto zdobył
Franjo von Allmen

FOT. PAP/EP/ANNA SZLAGY

Poniedziałek



Wschód słońca
7.06



Zachód słońca
16.47



Długość dnia
9 godz. 40 min.



Krótszy od najdłuższego o 6 godz. i 56 min.
i dłuższy od najkrótszego o 1 godz. i 50 min.

9

lutego 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Apolonia, Bernard, Cyryl, Donat,
Felicjan, Jakub, Marian i Pelagia.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Zadania, które wydają się trudne, nie stanowią dla Ciebie problemu. Wykorzystaj tę pozytywną energię.

Byk



(20.04-22.05) Zwróć uwagę na swoje zdrowie i samopoczucie. Możesz odczuwać większe zmęczenie niż zwykle.

Bliznięta



(23.05-21.06) Wykorzystaj swój charyzmatyczny sposób bycia, aby przekonać innych do swoich pomysłów lub rozwiązań.

Rak



(22.06-22.07) Skoncentruj się na swoich bliskich. Warto poświęcić trochę czasu na rozmowy z rodziną.

Lew



(23.07-23.08) Wykorzystaj energię, by wyrazić siebie poprzez sztukę, pisanie, muzykę lub inne formy wyrazu.

Panna



(24.08-22.09) Skup się na planowaniu. Możesz mieć wiele obowiązków do wykonania, więc warto zorganizować czas i priorytety.

Waga



(23.09-22.10) Unikaj konfliktów w relacjach z innymi. Bądź otwarty na kompromisy i współpracę, aby osiągnąć wspólne cele.

Skorpion



(23.10-21.11) Pozwól sobie na refleksję nad tym, co dla Ciebie ważne i jakie cele chcesz osiągnąć. To dobry dzień na introspekcję.

Strzelec



(22.11-21.12) Twój optymizm i zapał do życia będą na najwyższym poziomie. Będziesz otwarty na wszystkie nowe doznania.

Koziorożec



(22.12-19.01) Bądź ambitny i konsekwentny w dążeniu do swoich marzeń. Nie zapominaj jednak o wewnętrznej równowadze.

Wodnik



(20.01-18.02) Twój umysł może być pełen kreatywnych inspiracji, które warto wykorzystać. Bądź otwarty na współpracę z innymi.

Ryby



(19.02-20.03) Dziś możesz mieć silne poczucie empatii i gotowości do pomocy, będziesz dobrze rozumieć potrzeby swoich bliskich.

KAZIMIERZ KACZOR

Popularny aktor kończy dzisiaj 85 lat.

1910: odjechał pierwszy tramwaj z Aleksandrowa Łódzkiego do Łodzi. Krańcówkę zlokalizowano na rynku (obecnie pl. Kościuski).

W 1964 r. w Krakowie urodził się kard. Grzegorz Ryś, metropolita łódzki w latach 2017-25.



FOT. DOMENA PUBLICZNA

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. -3°C
min. -7°C



Jutro

maks. 2°C
min. -1°C



Środa

maks. 5°C
min. 1°C



Czwartek

maks. 8°C
min. 1°C



Piątek

maks. 5°C
min. 0°C



KALENDARIUM ŁÓDZKIE



Adam Ochocki i strona „Expressu Ilustrowanego” z 9 lutego 1949.



SEKRETARZ REDAKCJI
W „EXPRESIE
ILUSTROWANYM”

9 lutego 1913 r. w Łodzi urodził się Adam Ochocki, pierwotnie Adam Kałuszyner, dziennikarz, pisarz, satyryk, autor scenariuszy do filmów animowanych. Urodził się w rodzinie żydowskiego pochodzenia; był bratem autora tekstów piosenek Ludwika Starskiego. Jako 17-latek rozpoczął pracę w łódzkiej agencji prasowej Polpress. Do 1939 r. był repor-

terem wydawanych w Łodzi „Republiki” i „Expressu Ilustrowanego”. Okupację spędził w ZSRR (był więźniem łagru w Rybińsku). Po wojnie wrócił do Łodzi i kontynuował pracę w „Expressie Ilustrowanym” jako sekretarz redakcji. Od 1957 r. był sekretarzem redakcji w czasopiśmie satyrycznym „Karuzela”. Współpracował z Rozgłośnią Polskiego Radia w Łodzi i Łódzkim Ośrodkiem Telewizyjnym. Był autorem scenariuszy do filmów animowanych,

m.in. do „Zaczarowanego ołówka”. Był też autorem tekstów wydawanego przez „Express Ilustrowany” komiksu z rysunkami Wacława Drozdowskiego o przygodach Wicka i Wacka. Na łamach „Expressu Ilustrowanego” publikował w odcinkowe Historie dawnej Łodzi. Zmarł 11 grudnia 1991. Jest pochowany na cmentarzu na Dołach. O innych rocznicach 9 lutego piszemy w Kalendarium Łódzkim na naszej stronie internetowej. (dwoi.)

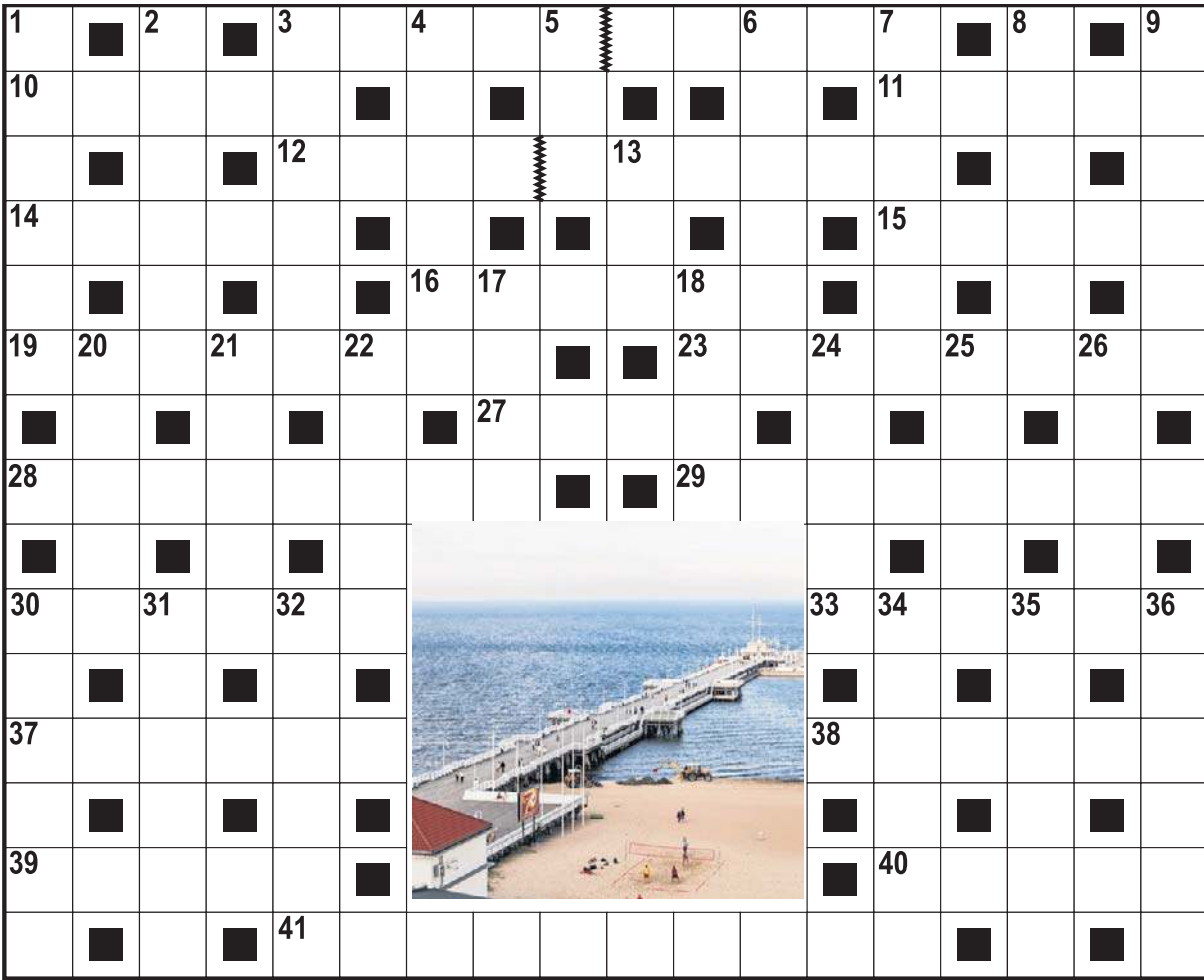
KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- kompozytor „Psałterza wrześniowego”,
- marka proszku do prania,
- spódnica lub żakiet w damskiej garderobie,
- serial z udziałem Joanny Moro,
- plonie w czasie igrzysk lub na grobie,
- ciężka choroba zakaźna,
- polskie brandy,
- gad z bagien Florydy,
- stolik z lustrem dla kobiety,
- atrakcja Sopotu,
- białogłowa na wierzchowcu,
- dawna drobna moneta (skarżarz z Lubinem),
- gatunek kawy,
- sztuczne złoto,
- najlepsze pochodzi ponoć z Kuby,
- kokosowe do ciasta,
- zajęcie kreta,
- błędny na bagnach,
- uciekła z balu, gubiąc pantofelek.

Pionowo:

- dostarczana przez kuriera,
- damski strój plażowy,
- potocznie o telewizorze nowej generacji,
- element łańcucha,
- instrument Wojskiego w „Panu Tadeuszu”,
- stolica Mali,
- pies podwórkowy,
- szybki obrót w tańcu,
- harmider na szkolnej przerwie,



- film o złomiarzu z Henrykiem Gołębiewskim,
- imię kobiece zawarte w słowie firma,
- cząstka materii,
- górska sosna,
- gospodarz na Podhalu,
- „Takie ...”, piosenka Budki Suflera,
- najemca placówki handlowej,
- ferment,

- fiasko w interesach jak część marynarki,
- nie narzeka na brak siły,
- zdradzony mąż lub dorosły samiec sarny,
- naczynie kuchenne do gotowania zupy,
- nie rwie się do pracy,
- Maciej, mąż Jagny z „Chłopów”,
- bardzo małe pomieszczenie.

PRZYSŁOWIA
NA DZIŚ:

KIEDY KOT W LUTYM
NA SŁONKU SIĘ
GRZEJE, MUSI
W MARCU ZAJŚĆ
NA PRZYPIECEK.

GDY WIATR OSTRY
W LUTYM WIEJE,
CHŁOP MA DOBRĄ
NADZIEJĘ.